Nr. 209 Rok XI. Lwów sobota 12 maja 1906. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) **za 1 wiersz** petitowy lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy. **Nekrologia** za wiersz petit. 60 hal. **Doniesienia** o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. **Drobne ogłoszenia** za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów: Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h. Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h. Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie.** — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego we Lwowie.** — Adres dla telegramów: **Słowo Lwów.** — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się nie licząc dodatku powieściowego, z 20 stron i zawiera na stronicach dodatkowych:

str. 8—9 Szkoła gospodarstwa domowego.
„ 13 Vernon Lee: „Cienie“ (c. d.) przekł. M. W.
„ 16 Sztuka chodzenia po ulicy.
„ 17 Rozmaitości.

Do numeru dzisiejszego dołączamy 6 arkusz powieści Doroty Gerard (Longard de Longgarde) „Nieprawdopodobna idylla. Przygody angielskiej rodziny w Galicyi“ w przekładzie z angielskiego p. A. G.

Gospodarstwo krajowe a nowy kurs polityczny.

Czesi, niewątpliwie najgorętsi zwolennicy reformy wyborczej gautschowskiej, z okazyi gotującego się kompromisu stronnictw z nowym rządem odzyskali pamięć żądań gospodarczych kraju. Zabezpieczenie ich spełnienia chcieliby ujrzeć w pakcie — jasne i wyraźne.

Oczom reprezentacyi parlamentarnej każdego pod względem gospodarczym odrębnego terytoryum ustrojowe reformy polityczne mogą chwilowo przysłonić obraz zadań gospodarczych i administracyjnych, nigdy jednak tak nie powinny go przyciemniać, aby mogła minąć bezowocnie chwila sposobna do ich choćby cząstkowego spełnienia.

W przykładzie, przez Czechów danym, dla postępowania Koła polskiego w obecnej dobie ważne mieści się wskazanie.

Inny tu tylko może porządek rzeczy — wskazany. Zmieszanie spraw ustrojowych i administracyjnych, podstawowych i pochodnych, jednolicie wielkich i w szczegóły rozbitych, nie ułatwiłoby wcale tego dziejowej doniosłości porozumienia, które, zabezpieczając najżywotniejsze nasze interesy narodowe i rozwój samorządu, równocześnie oprzeć ma nasz ustrój polityczny na szerokich demokratycznych podstawach. Atoli skoro dla tego zasadniczego porozumienia w burzliwych fluktach sprzecznych i rozbieżnych dążeń znajdzie się wreszcie trwały grunt, przydanie doń „paktu addycyonalnego“ w sprawach gospodarczych będzie tylko spełnieniem ogromnej odpowiedzialności, i w tym także kierunku ciążącej na naszej wiedeńskiej reprezentacyi, znajdzie się zupełnie w linii owych „lepszych“ tradycyi Koła polskiego, będzie tylko ścisłą konsekwencyą i samej ogólnej sytuacyi, przygotowywanej na przyszłość przez nowy kurs i naszych żądań politycznych, będzie jednym z nieoczekiwanych może, ale z dojrzałych owoców tej naszej siły politycznej, której przysporzyły nam znacznie na gruncie wiedeńskim wypadki ostatnich czasów — skuteczna, imponująca obrona narodowości i samorządu.

Koło polskie, nie wyzyskując sytuacyi w żadnym kierunku, ale z niej rozumnie korzystając, a przytem ułatwiając ogólne rozwiązanie, łatwiej dziś niż kiedykolwiek może osiągnąć spełnienie żądań wszelakich, byle słusznych i umiarkowanych.

W sprawie reformy wyborczej żądać musimy zabezpieczenia i umocnienia narodowego stanu posiadania w kraju naszym; czyż nie wiąże się z tem logicznie żądanie gwarancyi dla stanu posiadania ekonomicznego?

Żądamy także rozszerzenia autonomii politycznej, a żądamy go w obecnej właśnie chwili z większym, niż poprzednio naciskiem dlatego, że parlament nowy, z powszechnych wychodzący wyborów, obok niewątpliwych korzyści politycznych, płynących ze zniwelowania dzisiejszych „różniczek“, w tem samem jednak przyniesie niebezpieczeństwo wzmożonego centralizmu.

W programie politycznym wszystkich niemal stronnictw polskich w kraju naszym widnieje też z dawna rozszerzenie samodzielności gospodarczej. Ostatnie lata przyniosły silne ugruntowanie tej idei, wiążącej się z ideą autonomii politycznej zapewne o wiele ściślej jeszcze, niż stan posiadania ekonomicznego wiąże się z narodowym. Nowy parlament — samym faktem wprowadzenia w życie polityczne nowych, dotąd ograniczonych w tym względzie a rwących się żywiołów, życiu gospodarczemu przeważnie może bardziej obcych, niż obecne, w pierwszych latach prawdopodobnie zepchnie realne, konkretne sprawy gospodarcze na plan dalszy i o ile w życiu ściśle politycznem położyć może kres długoletnim już rządom wiedeńskiej biurokracyi, o tyle konkretne sprawy ekonomiczne zostawić może snadnie na długie jeszcze lata na jej łasce. Natomiast wzmocnienie radykalizmu politycznego w zachodnich krajach austryackich wskutek reformy wyborczej, pociągając za sobą — jak doświadczenia uczą — rozwój nieopatrznego, doktrynerskiego radykalizmu gospodarczego, może niekoniecznie dobrze się odbić na wymagających spokojnej konsolidacyi w ciągu lat stosunkach gospodarczych naszego kraju, o ile wpływ tego radykalizmu na te stosunki nie będzie z góry ograniczony.

Umocnić więc musimy w obecnych właśnie chwilach pod grozą niepewniejszej, niż dotąd, przyszłości i rysowania się murów, pod odpowiedzialnością wobec przyszłych pokoleń — o ile to tylko możliwe — nietylko podstawy naszego rozwoju narodowego i politycznie samorządnego, lecz także ekonomiczno-polityczne fundamenty gmachu naszego gospodarstwa krajowego.

Rzeczą Koła Polskiego będzie we właściwej chwili — skoro tylko linie tendencyj naszych i rządu, oraz innych stronnictw w sprawie reformy wyborczej i rozszerzenia autonomii z rozbieżnych, zbieżnemi się staną — w konkretne ująć ramy i w szczegółach ucieleśnić program naszego stosunku gospodarczego do reszty państwa na przyszłość, którego uregulowanie i ubezpieczenie nie da się żadną miarą odłączyć od trwałego urządzenia tegoż stosunku w sferze polityczno-ustrojowej i administracyjnej. Związek tak organiczny, jak ten, co między temi dwoma sferami — polityczną a ekonomiczną — wszędzie i zawsze istnieje, nie może być zrywany bez narażania organizmu na groźne zmiany patologiczne.

Wchodzić w szczegóły tego porozumienia ekonomiczno-politycznego z rządem, względnie także z innemi stronnictwami, o które to porozumienie Koło przy przybijaniu kompromisu o reformę wyborczą wszelkiemi siłami starać się winno, byłoby tu i obecnie nie na miejscu i nie na czasie.

Najgłówniejsze jednak punkty programu na danem polu streszczają się:

w rozszerzeniu autonomii ustawodawczej Sejmu krajowego w sprawach ekonomicznych;

w rozszerzeniu samodzielności władz i instytucyj państwowych w kraju naszym w tych sprawach gospodarczego znaczenia, które wchodzą w ich zakres działania, jako to: rozszerzenie i ostateczne zagwarantowanie dokonanej już częściowo decentralizacyi rozdawnictwa dostaw z zastrzeżeniem pierwszeństwa — caeteris paribus — dla wytwórstwa galicyjskiego przed obcem na terenie galicyjskim, decentralizacya i płynąca z niej reorganizacya zarządu kolei państwowych w Galicyi i t. d.;

w zabezpieczeniu obecnych warunków produkcyi niektórych gałęzi gospodarstwa krajowego na polu taryfowem i skarbowem;

w pewnych szczegółowych zmianach taryfowych;

w zagwarantowaniu jak najrychlejszego dopełnienia takich, już dawno przez Wiedeń zaciągniętych zobowiązań, jak upaństwowienie kolei Północnej, budowa dróg wodnych i regulacya rzek, znaczne rozszerzenie międzymiastowej sieci telefonicznej w Galicyi i t. d.;

w zapewnieniu dalszych inwestycyj na polu kolejnictwa w Galicyi zarówno co do budowy niektórych nowych linii lokalnych, jak i co do należytego wyposażenia taboru kolejowego, dworców i t. d.;

Krwawe kwiaty.

Kwiaty — pierwsze wiosenne kwiaty! Znowu nam wiosna powraca je wszystkie — znowu powódź bzów zalewa już sady, i wonne narcyzy chyłą śnieżne głowy i gąszcze niezapominajek i złoto kaczeńców i srebrne dzwonki konwaliowe plotą wieńce po łąkach, po gajach, upajają nam oczy, słońcem piękna rozświetlają duszę.

Kwiaty — wiosenne kwiaty! — całe tęcze barw, wszystkie tony woni... Cały świat kwiatów pełen, jak blasków słońca, jak uśmiechów szczęść...

Dłonie mam pełne kwiatów niebieskich, złocistych, białych, oczy, usta w nich topię, wypijam z nich duszę, jasną, kwietną duszę — słucham ich pieśni...

Wiotkie, lekkie płatki rozkwitły mi w dłoni, chylą wonne głowy, drżącemi usty coś mówią... Co wy mówicie cudne, wonne kwiaty? Odległe echa? dawne dni, dawne imiona?

Szepczcie, szepczcie, czarodziejskie bajarki — znam wasze powieści — na każde wasze: „czy pamiętasz?“ serce drgnie i odpowie: pamiętam...

Kwiaty, tęczowe, wonne kwiaty, czemu chylicie głowy w mojem ręku! Skąd to na płatkach waszych drżąca rosa? Perłyż to porankowe, czy wspomnień łza?

Kwiatki wiosenne, wasze kielichy pełne dziwnej rosy, czerwonej, jak krew? Czemu schylacie głowy na me ręce, ciężkie głowy, pełne krwawych łez? O, kwiaty cudne, ja znam te łzy, te krople krwawe... Tam, w mojej stronie kwitną takie kwiaty — o krwawych kroplach rosy...

— — — — — — —

Niegdyś tam, w mojej stronie — w jasny poranek wiosny, kiedy kwitną konwalie, szedł po bujnych rosach z pękiem wiosennych kwiatów w dłoni. Jasne czoło podnosił pogodnie i oczy topił w jasności wschodzącego dnia; lecz twarz miał bledszą od księżycowej nocy i w zbielałych wargach kropli krwi nie było.

Szedł na śmierć.

Wiedli go smugą zielonej łąki, na której czombry i stokrótki kwitły pod jasnym namiotem nieba, gdzie jaskółka radośne zataczała kręgi; przed nim o kilkadziesiąt kroków bielał słup w ziemię wbity, a u stóp słupa dół świeżo skopany — jego mogiła.

Popełnił zbrodnię.

Wczorajszej nocy, kiedy luzowano wartę w więzieniu, dał zbiedz jednemu z więźniów. A więzień silnie był strzeżony, spodziewano się po nim wiele zeznań, byłby zapewne na śmierć osądzony; rannego, pojmano wczoraj w potyczce; był dowódcą powstańczego oddziału. Jak przyszedł do spełnienia przestępstwa, nie umiałby powiedzieć i teraz nie myśli o tem; stało się wszystko tak nagle i niezwykle, jakby z rozkazu Bożego,

Miał wczoraj o drugiej w nocy zmienić wartę w więzieniu. Przed północą pił z kolegami w przedmiejskiej kawiarni, kiedy posługacz szepnął mu półgłosem, że jakaś kobieta żąda się z nim widzieć.

Uśmiechnął się, rzucił jakiś żart przyjaciołom i wyszedł za sługą. Ten w sieni otworzył mu drzwi na ogród.

Ciemno było, zaledwo mógł rozróżnić wysmukłą postać kobiecą, owiniętą długim płaszczem. Zbliżał się niepewnie, zgadując w myśli, kto to być może; lecz gdy stanął przed nią i zajrzał w twarz otuloną fałdami czarnego szalu, zdrętwiał z przerażenia. Patrzył i własnym oczom nie śmiał wierzyć. A ona, pochyliła się ku niemu i szeptem, żywo mówić zaczęła. Tak, to była ona. Ta sama twarz blada i słodka, te same oczy, gorejące jak gwiazdy. Ileż razy za ogniem tych oczu biegł kędy chciała, wierzył, w co wierzyć kazała. Ten sam głos, jak srebro dźwięczny, tak niedawno jeszcze potrącał dziwne struny, o których nie wiedział nawet, że je ma w swej duszy. Dziećmi bawili się kiedyś na wsi, gdy jako kadet przyjeżdżał ze szkół do rodziców, a ona mieszkała jeszcze w swoim dworku, wśród lip szumiących i tu, w mieście spotykał ją niekiedy, zanim nie zaczęła się wstydzić jego munduru. Tak, to ona sama, dumna a cudna dziewczyna, co wtenczas, gdy się widzieli raz ostatni — mówiła takie dziwne, wstrząsające rzeczy, chciała go rzucić na jakąś nadzwyczajną, świetlaną, nieprawdopodobną drogę — i odwróciła się odeń i odeszła... a teraz stoi oto przed nim, w głuchą, ciemną noc, w pustce zamiastowej kawiarni, i nie ma nikogo przy sobie. Skąd się tu wzięła? Po co tu przyszła? Jak przebyła sama, w nocy, te przedmieściowe ulice wśród pijanych włóczęgów? I to do niego przyszła, jego chce widzieć?!

Myśli te wirem szybowały mu po głowie i jakiś szalony poryw omal nie rozsadził mu piersi przez tę krótką chwilę, gdy stanął przed nią i zaczął słuchać, zrazu nie rozumiejąc i nie słysząc, oczyma raczej chcąc przeniknąć jej duszę.

A w niej nie znać było ani cienia lęku, ani przelotnego bodaj zawstydzenia. Wysoko nastrojony ton jej głosu dźwięczał, zciszony wprawdzie, ale przeczyście jasny, porywnie gorący, a drżały w nim prośba, wzruszenie, i coś jak nakaz, i coś jak łzy. I w miarę jak mówiła, ogień jej słów zaczął go ogarniać i drżeniem jej głosu dreszczem go przenikać.

I kiedyś dawniej i wtenczas, raz ostatni podobno, słowa z ust jej już słyszał, ale były wówczas niezmiernie od niego dalekie, gdzieś, jakby spełnienie ich miało być za chmurami, w jakiejś niedościgłej jaśni — a teraz oto, przyszła tu doń, w tę ciemność, w noc, przez tysiąc niebezpieczeństw i tysiące zniewag ulicznych, spokojna, jasna, a uniesiona i żąda od niego spełnienia rzeczy, tak jasnej i prostej, tak nieodwołalnie prawdziwej jak sam Chrystus w Eucharystyi.

Oto dziś on zmienia warty. Musi więźniowi ułatwić ucieczkę. „Stało się nieszczęście — nieobliczalne

w podniesieniu stanu dróg i mostów państwowych takiem, aby mogły one sprostać coraz rosnącej potrzebie stosowania nowoczesnych środków transportowych;

w zapewnieniu dalszych wydatniejszych prestacyi państwa na cele rolnicze, między innemi przedewszystkiem na cele melioracyjne;

w zapewnieniu wydatniejszych prestacyi państwa, oraz innych źródeł dochodu na cele asanacyi i wogóle podniesienia głównych miast naszych;

w zapewnieniu niektórym gałęziom naszego przemysłu odpowiedniego udziału w wielkich dostawach centralnych, rozdawanych z Wiednia dla całego państwa np. w dostawach dla wojska;

w moralnem popieraniu kolonizacyi przemysłowej Galicyi kapitałami i siłami fachowemi z zachodnich krajów austryackich przez ministerstwo handlu;

w wydatniejszej działalności instytutu dla popierania drobnego przemysłu (Gewerbeförderungsdienst) przy ministerstwie handlu na terenie galicyjskim;

w usunięciu dotychczasowego upośledzenia Galicyi na polu państwowego szkolnictwa zawodowego, szczególnie przemysłowego;

w pomnożeniu liczby urzędników polskich w tych działach służby u władz centralnych, które zajmują się żywotnemi sprawami ekonomicznemi i kraju naszego i całego państwa.

Które z powyższych punktów programu dadzą się obecnie zrealizować, jakie formalne gwarancye ich spełnienia można będzie osiągnąć — to kwestya taktyczna, której dziś jeszcze przesądzać nie można. Nie można też reprezentacyi naszej w danym kierunku niczem szczegółowem wiązać, a powyższy program stanowić winien tylko punkt wyjścia dla akcyi Koła polskiego.

A choćby nawet w tym lub owym kierunku szczegółowym osiągnięcie gwarancyi formalnej było niemożliwe, to nie bez znaczenia może być sama „plumbatura“, samo zastrzeżenie ze strony Koła co do obstawania przy danych postulatach i zasadniczych zapatrywaniach.

Zadanie Koła i tem także ułatwione będzie, że postulaty, w programie powyższym zawarte, są w przeważnej części nienowe, w części nawet już poprzednio przez zachód państwa i dawniejsze rządy za słuszne uznane, że program ten nie godzi w jedność obszaru gospodarczego państwa austryackiego, ani też w uprawnione interesy gospodarcze krajów zachodnich, nie stawia zbyt wielkich nowych wymagań do skarbu państwa i daleki jest od tego radykalizmu gospodarczego, który coraz silniej, zwłaszcza w ostatnich czasach, cechuje politykę węgierską, słowem, że jest to program pokojowy, a nie wojenny, dalej, że niektóre z nowszych jego punktów, do niedawna ostro zwalczanych przez przemysł zachodnio-austryacki, jakoto zabezpieczenie przemysłowi galicyjskiemu „caeteris paribus“ pierwszeństwa przy dostawach publicznych w Galicyi, oraz idea kolonizacyi przemysłowej Galicyi przez przemysł zachodnio-austryacki, w ostatnich właśnie dniach przyjęte i uznane zostały przez centralną organizacyę przemysłowców zachodnio-austryackich, że wreszcie wobec skrajnego separatyzmu gospodarczego Węgier konieczność umocnienia gospodarstwa galicyjskiego, jako coraz ważniejszego źródła rozwoju ogólno-austryackiego gospodarstwa, staje się dla zachodu Austryi, dla rządu i dla tamtejszego przemysłu coraz bardziej zrozumiałą.

Dr. ROGER BATTAGLIA.

Otwarcie Dumy.

(Wrażenie w Wiedniu).

Wiedeń, 11 maja.

(A) Niemal wszystkie dzienniki tutejsze powitały otwarcie Dumy państwowej w Petersburgu artykułami wstępnymi.

Nie można jednak powiedzieć, aby w owych artykułach brzmiała nowa nuta, lub przebłyskiwały nowe myśli. Opinię austro-niemiecką sfery kierujące wiedeńskie odzwyczajały zbyt długo i zbyt systematycznie od zajmowania się polityką zagraniczną, aby teraz przeciętny dziennikarz austro-niemiecki mógł pojąć doniosłość wczorajszego aktu petersburskiego nie tylko odnośnie do polityki wewnętrznej rosyjskiej, ale i odnośnie do stosunków międzynarodowych.

Pod tym względem prasa Rzeszy Niemieckiej, specyalnie prasa pruska stoi daleko wyżej.

Posłuchajmy naprzykład, co mówi wielki dziennik katolicki „Kölnische Volkszeitung“ (Nr. 387 z 7 maja r. b.). Ta gazeta utrzymuje, że otwarcie Dumy wywrze skutek nie tylko w dziedzinie polityki wewnętrznej, ale przedewszystkiem w dziedzinie polityki zagranicznej. Dowodem tego — dymisya dana Wittemu i Lamsdorfowi, oraz powierzenie teki spraw zagranicznych Izwolskiemu.

W Petersburgu między kierującymi politykami walczyły zawsze dwa prądy: czy Rosya ma dążyć do rozszerzenia się w Europie, czy też w Azyi. Od czasu wojny tureckiej przeważał ten drugi pogląd. Marzono o stworzeniu wielkiego imperium w Azyi. Witte torował drogę owym marzeniom przez pobudowanie drogi żelaznej transsyberyjskiej. Owa kolej miała utwierdzić panowanie Rosyi nad Oceeanem Spokojnym.

Dymisya Wittego i Lamsdorfa dowodzi, że w Petersburgu wyrzeczono się marzeń o podboju Azyi. Dzięki temu nic nie przeszkadza porozumieniu się Rosyi z Anglią. Rosya przeniesie cały punkt ciężkości swej polityki na granicę zachodnią. Będzie to odpowiadało intencyom Anglii, Francyi i — dodamy od siebie — nastrojowi opinii publicznej w samej Rosyi. Ta opinia bowiem jeszcze przed wojną patrzyła nieufnie na politykę azyatycką biurokracyi petersburskiej.

Ale skutkiem tego przesunięcia punktu ciężkości polityki rosyjskiej ku granicy zachodniej nastąpi pewne naprężenie stosunków Rosyi z Niemcami i z Austro-Węgrami, acz na razie te oba państwa nie potrzebują się o nic kłopotać. Wojna z Japonią i rewolucya wewnętrzna ubezwładniły Rosyę co najmniej na lat dziesięć.

„Kölnische Volkszeitung“ podkreśla, że w parze z owym zwrotem w polityce zagranicznej idzie zwrot w postawie prasy rosyjskiej wobec Polaków. Dzienniki nawet rządowe, dzienniki, które utrzymują stosunki z Goremykinem, wyrażają się z uznaniem o Polakach, o ich patryotyzmie polskim, o ich solidarności narodowej.

Organ katolików nadreńskich przewiduje, że stosunki polsko-rosyjskie ułożą się lepiej, bo normalnej. Nie brakuje już głosów polskich, które nawołują, że z wszelkiego zaognienia stosunków polsko-rosyjskich wyciągną korzyść jedynie Prusy i Austrya. Dlatego nowy kurs w Rosyi zasługuje na uwagę Niemców także i na punkcie sprawy polskiej. „Polityka rządu rosyjskiego — konkluduje „Kölnische Volkszeitung“ — przyjazna Polakom, może się stać dla nas dyabelnie nieprzyjemną z uwagi na nasz sport hakatystyczny“.

Na tego rodzaju uwagi o szerszym widnokręgu politycznym, na uwagi, które sięgają w zakres stosunków międzynarodowych, prasa wiedeńska nie umiała się zdobyć. Przyniosła artykuły stylistycznie piękne, ale nie zawierające ani jednej głębszej myśli, ani jednego zdania, które świadczyłoby, że w redakcyach wiedeńskich siedzą prawdziwi politycy, mający pojęcie o stosunkach międzynarodowych i o wzajemnem tych ostatnich na siebie oddziaływaniu. A przecież właśnie Austrya ma wszelkie powody bardzo uważnego śledzenia wypadków wewnętrznych rosyjskich. Wiadomo, jaką siłę przyciągającą wywierała Rosya na Czechów, Kroatów, Słoweńców już poprzednio, pomimo, że była państwem policyjnem, pełnem grzechów, zepsucia i błędów. Cóż dopiero mówić o Rosyi konstytucyjnej, wolnej, albo przynajmniej dążącej do swobody, do naprawienia błędów, do odrodzenia!

Taka Rosya musi mieć siłę przyciągającą, dziesięciokrotnie silniejszą, aniżeli poprzednio, na narody, oddawna pozbawione indywidualności polityczno-historycznej, jak Czesi, jak Kroaci, jak Słoweńcy. Nie jest też wykluczonem, że w razie powtórzenia się eksperymentów biurokratycznych à la Gautsch, mogłaby nastąpić rewizya w umysłach polskich stosunku do Austryi, tego stosunku, jaki się ułożył w latach 1866—69.

O tem wszystkiem prasa wiedeńska widocznie albo nie wie, albo nie chce pisać. W tym drugim wypadku ciężko grzeszy wobec własnego, austro-niemieckiego społeczeństwa. Powinnaby bowiem zawczasu przygotowywać swych ziomków do pogodzenia się z faktem, że przemiana Rosyi absolutnej na Rosyę konstytucyjną pobudzi ludy słowiańskie Austryi do żądania zupełnego równouprawnienia z Niemcami, do zniesienia hegemonii niemieckiej, jaka istnieje w praktyce.

Pod tym względem muszę przyznać słuszność jednemu z najwybitniejszych polityków czeskich, który powiedział mi w przeddzień otwarcia Dumy, że jego zdaniem ten wypadek jest dla Austryi ważniejszym, aniżeli projekt reformy wyborczej.

Tow. wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych.

Delegaci Towarzystwa tego, zebrani przed paru dniami z całego kraju na swe doroczne zebranie, dali dowód, że im szczerze leżą na sercu losy tej instytucyi, która dawniej jako zapomogowa, a od 2 lat jako ubezpieczeniowa, spełnia to szczytne zadanie, jakie spełniać ma w przyszłości projektowana ustawa pensyjna dla urzędników prywatnych, t. j. udziela członkom swym i ich rodzinom zaopatrzenia na wszystkie wypadki życia.

Powaga, jaka towarzyszyła dwudniowym obradom i doniosłość powziętych uchwał przez zgromadzenie delegatów dają pewność, iż bardzo szybki rozwój Towarzystwa jest zapewniony i że warstwa społeczna urzędników prywatnych w naszym kraju, zwłaszcza urzędników rolnych i lasowych, jest pod każdym względem dojrzałą i doskonale rozumie ideę asocyacyi i ideę samopomocy. Dowodem tej dojrzałości jest także dokonane przed 2 laty przeobrażenie instytucyi tej na zasadzie asekuracyjno-technicznej i sanacya jej podstaw finansowych, oraz fakt, że przeobrażenie i sanacya przyjęły się doskonale i że wszyscy niemal delegaci Towarzystwa, z wyjątkiem może 2 lub 3, mieli dla tej reformy wyrazy prawdziwego uznania, a opozycya jednego delegata (sokalskiego) była tylko tem tłem ciemniejszem, od którego tem jaśniej odbijała dobra wola i rozum innych delegatów.

---

straty — cała sprawa — tysiące ludzi może przez to zginąć... Trzeba go uratować — za wszelką cenę należy uratować... choćby zginąć przyszło, uratować trzeba tamtego! To dla Ojczyzny... Panie Janie, wszakże Polakiem jesteś... Choćby śmierć — to dla Ojczyzny! Panie Janie...“

Ujęła jego ręce, tuliła w swoich drobnych, rozpalonych dłoniach.

...Zmieniając wartę, osłoni go sobą, da mu się wymknąć... Tam inni czekać już będę. Noc ciemna — uda się z pewnością — Pan Bóg dopomoże. Nikt inny tego nie uczyni, on musi to spełnić. To straszna, to wielka rzecz, ale trzeba ją wypełnić, tak Ojczyzna każe. To Ojczyzna woła cię, panie Janie...

Chłonął jej słowa słuchem, wzrokiem, duszą całą. Zdało mu się, że nagle i jasno zrozumiał wszystko. Wielkiego coś, z samych niebios spuszczało się nań. Musi wypuścić więźnia na swobodę. Tak ojczyzna każe; ojczyźnie służyli jego ojcowie, służą tamci — wszyscy. Ojczyzna — wielka rzecz. Kościuszko bił Moskali. Łukasiński, Konarski znosili tortury — on, podoficer moskiewskiej piechoty — uwolni więźnia, powróci wodza ojczyźnie.

Zapłonęło mu nagle coś w piersiach, coś w oczach, jakiś głos, silniejszy niż głos musztry wojskowej, zawołał na niego wyraźnie, a groźnie: Pójdziesz i spełnisz!

A ona skończyła już mówić, i patrzyła mu w oczy na wpół rozkazująco, na wpół z błaganiem i znać było jak oddech zamarł jej na ustach.

— Rozumiesz mię, panie Janie? Spełnisz?

Uśmiechnął się tylko.

— Dlaczegóż nie mam spełnić?

— Wypuścisz go?

— Wypuszczę.

— To mi przysięgnij! — zawołała.

— Przysięgnę.

Wyciągnęła ręce przed siebie; chustka usunęła jej się z głowy, stała wyprostowana, blada, z oczyma gorejącemi jak płomień, tak uniesiona, że nieziemska prawie.

On klął, i niepamiętny już miejsca, ni nocy, przed tą dziewczyną białą, jak przed ołtarzem, złożywszy rękę na piersi, jął mówić słowa przysięgi krótkie, wyraźne, a wielkie.

A gdy skończył, szeroki znak krzyża na piersi uczynił.

I stała się z nim dziwna rzecz.

Gdyby w tej chwili zawrzał bój, toby stanął w pierwszym szeregu, gdyby morze ognia przed nim szalało, toby w ogień leciał, i gdyby na męki go wiedli, toby tak samo szedł spokojny, bez trwogi w sercu, płonący w sobie ogniem, a z duszą w niebiosach.

— Panie Janie,—szepnęła i łzy zadrżały jej w głosie. I uczuł, jak w mrokach nocy dwoje ramion smukłych, drżących legło na jego barczystych ramionach, blada twarzyczka pochyliła się ku niemu i drgające usta w świętym pocałunku na czole jego spoczęły.

Nie przestraszył go ten pocałunek, ani zdziwił, łzy mu się tylko do oczu rzuciły, schylił się, ujął jej rękę i usta do niej przycisnął.

A ona szepnęła jeszcze:

— Niech Bóg czuwa nad tobą, bracie mój. Nie trwóż się; zrobimy wszystko, co się da, aby przed niebezpieczeństwem cię osłonić. Bądź zdrów. Niech Bóg cię błogosławi...

Białą ręką zakreśliła krzyż nad jego głową i odeszła od niego. Za chwilę ciemność nocy skryła ją przed zadumanym jego wzrokiem.

I oto dlaczego idzie dziś na śmierć.

W radośny poranek letni, w krasie swojej młodości, pełen sił i życia zstępuje do mogiły. Spokojny jest i jasny, wie, że idzie na sąd Chrystusa Pana, a on Chrystusowi i Ojczyźnie był wierny. A w ręku niesie pęk świeżych, wiosennych kwiatów.

Któż mu je dał; gdy wyprowadzali go z celi więziennej, dano mu je ze słowami z cicha szepniętemi do ucha: „To od niej“.

Więc mocno je trzyma w dłoni; czuje woń ich świeżą, słodką, a przed oczyma miga mu twarz jasna i biała jak twarz zachwyconego anioła i słyszy szept cichy: Czy spełnisz, bracie?

Uśmiecha się: oto spełnił. Idzie raźnym krokiem i czem bliżej błyska mu w oczach dół mogilny, tem mocniej wonieją kwiaty, tem silniej ściska je w dłoni, a serce wznosi się wyżej.

Stanęli. Nie dał oczu zawiązać. Otwarte lufy, w pierś jego pochylone, nie są mu straszne. Nie dał skrępować rąk; dusza w nim wolna i wolnym chce umrzeć.

Czemuż nagle wstrzymano się z egzekucyą? Komenderujący roztrąca szeregi, z wściekłością rzuca się ku skazańcowi. Co się stało?

Niesłychane, niebywałe zuchwalstwo!

Skąd ten bukiet świeżych, rozkwitłych kwiatów?

Dlaczego pozostawiono je skazańcowi? jak śmiano dopuścić wręczenia kwiatów?

I miota się z gniewu, grzmią groźby i przekleństwa; przyskoczył do skazanego i szarpie mu z rąk kwiaty.

Lecz skazaniec uśmiecha się tylko; oczy trzyma gdzieś daleko, w jasnościach dnia utkwione, może nie widzi komenderującego, nie słyszy ostatniej dla siebie zniewagi na ziemi. Może mu już głosy anielskie inną, powitalną pieśń nucą...

Zerwały się szarpnięte kwiaty i deszcz wonnych, barwnych płatków rozsypał się po ziemi. Lecz zaciśnięta kurczowo dłoń nie otwarła się, pozostał w niej pęk nagich łodyg.

Padł rozkaz komendy; błysło ośm ogni, huk zatrząsł powietrzem, a potem głucha cisza rozpostarła się nad łąką...

I cicho, szybko dół zasypywać poczęli.

Na ziemi świeżo skopanej deszcz drobnych, wonnych kwiatów pozostał jedynie.

O, kwiaty, wiośniane kwiaty, wy, jasne i wdzięczne — tam, w mojej stronie, kwiatami ście łez i krwi.

O, kwiaty, krwawe kwiaty, zwycięskiej Golgoty kwiaty — o, wy, święte...

W. DALECKA.

Tak sprawozdanie Towarzystwa za r. 1905, jak i przebieg obrad zgromadzenia delegatów napawać może otuchą, że w krótkim czasie instytucya ta rozwinie się i wzrośnie do tej wysokości, na jakiej stoją już nieliczne jeszcze inne zakłady ubezpieczeniowe i finansowe. Bo też potrzebne jest bardzo to Towarzystwo dla klasy społecznej, która jak dotąd jest upośledzoną pod każdym względem mimo swej nadzwyczajnej pożyteczności.

Jako dzieło samopomocy nie może instytucya wszystkim swym członkom dawać zaopatrzenia dostatecznego, bo członkowie, po największej części lichą płacę pobierający, nie mogą składać w Towarzystwie wysokich premij. Mimo to jednak wypłaciło już Towarzystwo przez 38 lat swego istnienia na zapomogi, renty i pensye kor. 2,549.433, udziela w dalszym ciągu zaopatrzenie 1.045 osobom (emerytom, wdowom i sierotom), liczy członków czynnych około 2.100 z ubezpieczoną roczną płacą służbową przeszło 847.000 k. i kwotą ryczałtów pogrzebowych 228.000 k. Wzrost majątku Towarzystwa za r. 1905 wyniósł k. 165.252, a cały majątek Towarzystwa wynosił z końcem roku ubiegłego k. 1,792.403.

Towarzystwo posiada też liczne fundacye stypendyjne, fundacyę posagową i fundacyę burs, a w roku bieżącym otwarta będzie we Lwowie we własnej Towarzystwa realności przy ul. Szymonowiczów 6 pierwsza bursa dla synów członków Towarzystwa, uczniów szkół średnich.

Władzą zawiadowczą i wykonawczą Towarzystwa jest wydział centralny wraz z biurem administracyjnem. W swym obecnym składzie i przy obecnym od 2 lat znacznie rozszerzonym zakresie działania daje wydział centralny nieustannie dowody wielkiej ruchliwości, przedsiębiorczości, a zarazem trzeźwej i sumiennej dbałości o całość i dobrą lokatę majątku Towarzystwa. To też skutki takiego zarządu są widoczne, że wspomnimy tylko o tak korzystnej transakcyi, jak kupno hotelu George'a.

Zgromadzenie delegatów dało też wyraz uznaniu swemu za tak dobrą administracyę, uchwalając jednomyślnie wydziałowi centralnemu absolutoryum, a odnośnie do kupna realości przy ul. Słowackiego i hotelu George'a uchwalił zjazd delegatów niemal jednomyślnie, że uważa te transakcye za bardzo korzystne dla Towarzystwa i z tego powodu wyraża podziękowanie wydziałowi centralnemu za trudy podjęte, wyrażając zarazem zupełne zaufanie co do sposobów lokowania kapitałów Towarzystwa.

Prezes Towarzystwa, Zdzisław hr. Tarnowski, zamknął zjazd delegatów zapewnieniem, że tak on sam i organy Towarzystwa, jak też polscy członkowie obu Izb Rady państwa, dołożą starań najusilniejszych, aby jeszcze w roku bieżącym uchwaloną została i uzyskała sankcyę cesarską przymusowa ustawa pensyjna dla urzędników prywatnych która będzie prawdziwem dobrodziejstwem dla całego tego stanu.

Strajk rolny.

Otrzymujemy z Podhajec list następujący, pisany w d. 10 bm., który podajemy dosłownie, wstrzymując się na razie od wszelkich komentarzy:

Od dni trzech rozpoczął się w naszym powiecie strajk rolny, naturalny wynik dziewięciomiesięcznej agitacyi wiecowej. Strajk podczas sadzenia kartofli, zapowiedziany przez agitatorów, doprowadzony do wybuchu od dni kilku, obejmuje coraz szersze kręgi powiatu. Wybuchł najpierw w Zahajcach majątku p. p. Zeitlebenów tuż pod Podhajcami i przybiera bardzo ostry charakter, gdyż siłą przeszkadzają chcącym pracować lub sprowadzonym robotnikom, tak, że wczoraj było 16 osób mniej lub więcej poranionych, pokaleczono konie, porozsypywano kartofle, pocięto uprząż. Interwencya starostwa a nawet przybyłego radcy namiestnictwa p. Piwockiego nie odnoszą dotychczas dodatniego rezultatu. Chyba ten jeden, że sprowadzono wojsko, które kwateruje się po folwarkach, jak gdyby właśnie folwarki rewoltowały się. Za Zahajcami poczta Nowosiółka, w Białołużnicy spędzono siłą robotników, którzy strajkować nie chcieli, Możyłów wystąpił nadzwyczaj gwałtownie, gdzie komisarz starostwa przed 5-ciu dniami na stałą posadę tu przybyły, Biliński już trzeci dzień dniuje i nocuje, gdzie nawet rzucono się na dwór i gorzelnię, na magazyn spirytusu, które jednak obroniono. Za temi wsiami poszły Telacze, Rudniki, Łysa, Hołhocze, Zastawce, Boków, Siółko etc. i co chwila dalsze obejmuje osady, tak, że niebawem cały powiat strajk ogarnie.

Pytam się czy mogło być inaczej? Czy rząd sam nie tolerował tych agitcyi, a tem samem czy sam nie zachęcał do strajków, które naturalnie w miarę lokalnych stosunków charakter mniej lub więcej ostry przybrać musiały.

Logika prosta chłopska doprowadzała go do tego, gdy widział na setkach wieców odbywających się i dziś zapowiedzianych, że ta władza rządowa z całem stoicyzmem i cierpliwością przysłuchuje się podburzaniom agitatorów, a zachęcanie do czynów gwałtownych zdaje się ignorować, że ta władza jeśli się otwarcie na to nie zgadza, to jednak toleruje i milcząco na wszystko swoje placet daje.

A te złe duchy w postaci Daszyńskich, Baczyńskich, wyzyskując to apatyczne zachowanie się władz, podburzają do kroków, które na lud ten nieszczęścia w postaci więzień i głodu sprowadzają, a od których sami jednak uwolnić się nie umieją.

Tych słów kilka piszę zdziwiony, że dotychczas nikt do żadnego dziennika o wybuchłym strajku nie doniósł, a przecież i wojsko sprowadzono i namiestnictwo wysłało wyższego urzędnika i więzienia się zapełniają w miarę mnożących się ekscesów. Przecież toby ostrzegło dalszych i zniewoliło do kroków, które rozwój strajku jeżeli nie powstrzymałyby, to przynajmniej złagodzić mogły. S. M.

*

O strajku w Mużyłowie piszą, przekręcając prawdę, dzienniki ruskie. Wiadomość zaś szczegółową, którą niżej przytaczamy, podała parę dni temu „Gazeta Narodowa“.

W Mużyłowie z powodu wrzenia wśród ludności i obaw strajku rolnego, przybył w poniedziałek urzędnik starostwa z kilku żandarmami. Na robotę rankiem przybyli na grunta dworskie nietylko robotnicy zamówieni z okolicy, ale i Mużyłowianie w liczbie niezwykle dużej, tak, że prawie nie sposób było ich wszystkich zatrudnić. Spokój panował najzupełniejszy, spokój tak wielki, że nawet zdziwił urzędnika, który też wysłał dwóch żandarmów do wsi, celem zbadania tam sytuacyi. Żandarmi wrócili, zapewniając, że we wsi pusto i że ludzie zapewne w polu przy robotach na swoich gruntach. Nagle z lasu, leżącego tuż przy polu, na którem okoliczni robotnicy pracowali, wysunęła się gromada około 900 osób licząca, a wśród niej wszystkie kobiety z dziećmi i rzuciła się na robotników okolicznych, celem ich odpędzenia z roboty. Na urzędnika jeden z przywódców gromady rzucił obelgę, za co urzędnik kazał go żandarmom aresztować. Ci otoczyli go kołem, a gromada poczęła na nich napierać, aby go odbić. W pierwszej linii szły na ostrza bagnetów baby z dziećmi, wołając, że się nie boją, wiadomo im bowiem, że żandarmom do ludu strzelać nie wolno. I powoli tak wypierano żandarmów, iż ci, cofając się, doszli do bramy dworskiej. Stąd usiłował urzędnik wysłać posłańca do Podhajec o 6 kilometrów oddalonych po większą ilość żandarmeryi. Chłopi jednak jednego i drugiego posłańca przytrzymali i z koni ich ściągnęli. Wkrótce aresztowany uciekł, chłopi ustąpili. Do Mużyłowa we wtorek i środę przybyło wojsko (kawalerya i piechota).

„Diło“ twierdzi, że strajk objął połowę powiatu, mianowicie oprócz wymienionych wsie Litwinów, Rudniki, Telacze, Nowosiółkę, Hobudry, Siółko i Kalne. „Halyczanyn“ zaś donosi jeszcze o strajkach w Golgoczach, Kutuzowie i Zastawcach. We wszystkich tych wsiach „pouczał“ chłopów radykał ruski W. Baczyński.

Obchód 3 maja na prowincyi.

W **Biały** dzień 6 maja, dzień jasny, piękny, miał niezwykłą cechę radosnej manifestacyi. Kiedy o godz. 8 z rana zdążali polscy mieszkańcy miasta do kościoła, aby rozpocząć uroczysty obchód Konstytucyi 3 maja, na ulicach witały ich gromadki ludu okolicznego, spoglądając z zaciekawieniem w oczekiwaniu czegoś wielkiego a pięknego. Z niemniejszem zdumieniem oglądały stojące pod kościołem tłumy publiczności niemieckiej różnobarwną i różnolitą falę ludzką, która po skończonem, uroczystem i dłuższem nieco nabożeństwie zalała plac przed kościołem, napełniając go gwarem radosnym. Polacy ruszyli ku Czytelni polskiej, a wielka jej sala w jednej chwili wypełniła się po brzegi. I byli tam wszyscy Polacy naprawdę bez różnicy stanów.

Obchód zainicyowany przez szkołę polską a urządzony staraniem wszystkich polskich towarzystw, rozpoczął się odczytem p. Smalca, poczem uczeń i uczenica szkoły polskiej wygłosiły z wielkiem uczuciem i zrozumieniem dwa wiersze; 3 Maja i Święto Piasta, a chór dzieci szkolnych odśpiewał trzy piękne pieśni. „Koncert Jankiela“ deklamacya z towarzyszeniem fortepianu, wykonana przez dorosłych amatorów i produkcye chóru Sokołów uzupełniły program, a zakończyła uroczystość składka do puszki T. S. L. na Dar narodowy.

Przyznać trzeba, że zjednoczone towarzystwa dokonały pięknego czynu, a obchód narodowy w tym stylu i tonie trzymany, odpowiada w zupełności swemu zadaniu, staje się dniem radosnej pamiątki nie tylko dla uprzywiliowanych, ale i dla tych, „którzy jeszcze nigdy na wieczorkach narodowych nie byli, dlatego, że odbywały się one w lokalach pańskich i nieznanych“.

Święto majowe zabłysło nie tylko dla miasta. Popołudniu odbyła się uroczystość w Janowicach przy licznym współudziale mieszkańców i gości w liczbie kilkudziesięciu przybyłych z Biały. P. Woynarowski opowiedział o konstytucyi 3 maja, a chór Sokoła z Białej odśpiewał kilka pięknych pieśni patryotycznych. Przybyłych witał imieniem miejscowych poseł Kubik. Przemawiali ponadto przybyli z Białej pp. Jani i Brodacki i p. Papla prezes Sokoła miejscowego.

Obchód ten pozostanie dla nas, a w szczególności dla janowickiego Sokoła drogą pamiątką i dowodem opieki i łączności, jaką pragniemy utrzymywać z innemi gniazdami sokolemi i pokrewnymi towarzystwami.

Odczyty o Konstytucyi 3-go Maja urządzane po wsiach mają się odbyć z powodu przeszkód miejscowych dnia 13 t. m. w Hałcnowie, Lipniku i Bystrej.

Otynia. Miasteczko nasze bierze w ruchu narodowym żywy udział.

Staraniem proboszcza, ks. Szwajgerta, którego inicyatywie i zapobiegliwości wiele już zawdzięczamy, odbył się dnia 6 bm. obchód rocznicy nadania konstytucyi 3 maja i Ślubów Jana Kazimierza. Uroczysty obchód rozpoczął się dnia tego w południe uroczystem nabożeństwem i kazaniem, wygłoszonem przez proboszcza wobec licznych rzesz Polaków nietylko miejscowych, ale i z okolicznych wsi przybyłych z Hołoskowa, Głębokiej, Garbicza i Uhornik. Po południu odbyła się po nieszporach uroczysta procesya, prowadzona przez ks. Nogaja ze Stanisławowa, po której około 1200 włościan zebrało się w olbrzymiej szopie, gdzie po odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę“ wygłosił wstępne słowo p. Poschinger, delegat T. S. L. ze Stanisławowa, przedstawiwszy zebranym znaczenie Konstytucyi 3 Maja dla Polaków i potrzebę obchodzenia tej uroczystości narodowej.

Potem wygłosił ks. Szcz. Malarski ze Stanisławowa dłuższy wykład o powstaniu i upadku konstytucyi. Wymowne słowa kapłana patryoty uwięziły uwagę zgromadzonych tłumów i utwierdziły ich serca w miłości Ojczyzny. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Ks. Szwajgert, chociaż nie dawno jest u nas proboszczem, wiele już zdziałał dobrego. Objąwszy kościół stary, grożący zawaleniem, powziął myśl wybudowania Domu Bożego, któryby znaczną liczbę parafian mógł pomieścić. Za myślą poszedł czyn. Na wzgórzu widnieje już monumentalny kościół, zbudowany według planów Talowskiego. Jakkolwiek kościół wewnątrz jeszcze nie ukończony, to przecież może się w nim odbywać służba boża, bez obawy o życie ludzkie. Uporawszy się z robótą około budowy kościoła, nie zapomina ks. Szwajgert i o obchodach narodowych. Za jego staraniem powstanie u nas w najbliższym czasie Koło T. S. L., które się zajmie uświadomieniem okolicznych włościan polskich. w.

Wiadomości polityczne.

WIZYTA CESARZA WILHELMA.

Cesarz Wilhelm zaprosił się na dwa dni w pierwszych dniach czerwca do Schönbrunnu. Oczekiwany jest 6 czerwca. Dziesięć dni wprzód generał Moltke, szef niemieckiego sztabu generalnego, wyjedzie do Brück na inspekcyę austryacko-węgierskich ćwiczeń wojskowych, przy tej sposobności przedstawi się raz pierwszy austryacko-węgierskim władzom wojskowym. Książę Henryk pruski, brat niemieckiego cesarza, przybędzie do Wiednia również na początku czerwca, „jako współzawodnik w automobilowych wyścigach“.

Prasa wiedeńska, wyjąwszy organów w służbie niemieckiej, nie objawia bynajmniej radości z powodu tej pruskiej inwazyi. Pierwszą wiadomość o niej podały „Neue F. Presse“ i „Zeit“, otrzymały ją równocześnie z niemieckiej ambasady i z kół wojskowych. Żaden inny dziennik, ani n. p. „N. Wiener Tageblatt“ ani nawet „Fremdenblatt“ nie zostały przypuszczone do tajemnicy. Dyplomaci brali wiadomość z początku za niesmaczny żart — wreszcie przekonali się z przygnębiającem zdumieniem, że wieść jest prawdziwą. Podobno nie brak dowodów, że to zdumienie panuje — nietylko w kołach dyplomatycznych...

W przeciwieństwie do tonu, w jakim wizytę omawia „N. F. Presse“, która jest w Wiedniu półurzędowym organem niemieckiego rządu, „Fremdenblatt“ pisze teraz, że „niema powodu nadawać wizycie specyalnego, politycznego znaczenia i twierdzi, że ze względu na przyjacielskie stosunki, istniejące między obu monarchami, nie jest dziwnem, iż cesarz niemiecki znowu sobie życzy spotkania z cesarzem Franciszkiem Józefem. Czy cesarz Franciszek Józef życzy sobie tego spotkania, „Fremdenblatt“ nie mówi, oznajmia tylko, że cesarz Wilhelm „zaanonsował się“ z poufną wizytą w Schönbrunnie.

Mają te odwiedziny być odpowiedzią na wizytę króla Edwarda w Paryżu. Przypadają atoli na najniedogodniejszą porę, bo na zjazd delegacyi. Jeżeli Wilhelm II sądzi, że tym sposobem wzmocni stanowisko hr. Gołuchowskiego, myli się grubo. Węgierska delegacya, złożona z antyniemieckich koszutowców, dostrzeże w tem nowy dowód niepożądanej, niemieckiej ingerencyi — a hr. Gołuchowski, jeżeli do tego czasu pozostanie na swem stanowisku, znajdzie się w nadzwyczaj przykrem położeniu... z pamięcią na wyniosły a tak dla niego upokarzający telegram po konferencyi w Algesiras.

W Berlinie przywiązują do cesarskiej wizyty bardzo wielką, polityczną doniosłość. Spotkanie się monarchów ma pokazać światu, że Niemny posiadają w Austro-Węgrzech zawsze silnego i wiernego przyjaciela i sojusznika. Demonstracya stała się konieczną — po okazanem osamotnieniu Niemiec w Algesiras. Monarchowie mają rozpatrzeć się w ogólnej sytuacyi międzypaństwowej.

ULTIMATUM UPŁYWA JUTRO.

Nie we wtorek, 15-go, jak przez omyłkę telegrafowały pierwotnie agencye, ale już w dniu jutrzejszym upływa 10-dniowy termin angielskiego ultimatum do Turcyi. W chwili, kiedy piszemy, sytuacya pozostaje niezmieniona — sułtan milczy. Na wszystkie zabiegi jego pałacowych powierników, którzy nachodzili brytańską ambasadę w celu wywiadów, czy nie byłoby jakiejś „cichej“ drogi do wyjścia z położenia, sir Nicolas O'Conor odpowiedział, że pertraktować może tylko z tureckim ministrem spraw zagranicznych.

Nie jest oczywiście wykluczonem, że w ciągu dnia dzisiejszego lub do jutra w południe sułtan przyjmie żądania Anglii: wycofa wojska z Taby na południu półwyspu Synajskiego i z okolic Raffy na północy, dalej, że nastąpi oficyalne ustanowienie granicy turecko-egipskiej, w myśl jednak angielskiego postulatu (z El Arisz do punktu między Tabą a Akabą). Ale też nie brak wskazówek — zwłaszcza w prasie niemieckiej — że Abdul Hamid chce zaproponować Anglii arbitracyę, czyli... kongres lub konferencyę w rodzaju marokkańskiej. Na coś podobnego Anglia się nie zgodzi. Jest prawie niewątpliwem, że w razie nieotrzymania satysfakcyi jutro, flota angielska przepłynie Dardanele. Szanując dzień niedzielny, uczyni to ewentualnie w poniedziałek.

NIEMIECKI WILK I BELGIJSKI BARANEK.

W odległości 19 klm. na północ-wschód od Leodyum, a 7 klm. na południe-zachód od Akwizgramu leży wieś, okręg i zarazem prowincya neutralna, Moresnet, licząca około 600 mieszkańców, Tu się znajduje najsłynniejszy w całej Europie zakład metalurgiczny, znany pod nazwą Vieille de Montagne, który między innemi przerabia rocznie około 25.000 ton cynku. Neutralność Moresnetu została ustanowioną w r. 1816. z tego prostego powodu, że o tem pogranicznem między Niemcami a Niderlandami terytoryum kongres wiedeński zupełnie zapomniał! Aż do r. 1841 administracyę wsi sprawowały Niemcy z Belgią wspólnie, zaś od owego roku Moresnet posiada swój własny rząd administracyjny pełniony przez burmistrza i 10 radnych. Przez to neutralne terytoryum przechodzą dwie linie kolei żelaznej: belgijska z Leodjum do Bleibergu i niemiecka z Herberothalu do Akwizgramu.

Otóż niemało oburzenia wywołał w całej Belgii świeży artykuł w „Köln. Ztg.“, omawiający dotychczasowe próby zaboru Moresnetu, czynione przez rząd niemiecki, wreszcie głoszący teraz, iż rząd zgodziłby się na przyłączenie wsi do Belgii, pod tym warunkiem, że.. Belgia uzna język niemiecki za język urzędowy w Moresnet! Rzecz aż nadto jasna, że to „uznanie“ pociągnęłoby za sobą wprowadzenie do Belgii niemieckich szkół, nauczycieli i urzędników. „Indépendance Belge“ daje pruskiej propozysyi należytą odprawę. Dziwić się trzeba — pisze — co tu jaskrawiej uderza, czy naiwność „Köln. Ztg.“, czy jej dwulicowość. Nikt w Belgii nie zgodziłby się na podobną kombinacyę, któraby sprowadziła za sobą niewątpliwie germanizacyę Belgii“.

Z Rosyi.

Duma państwowa.

Uroczystość otwarcia, której opis podajemy poniżej na razie tylko na podstawie depesz, ponieważ dzienniki petersburskie z opisem dnia historycznego jeszcze nie doszły, nie jest w historyi rosyjskiej pozbawiona poprzedniczek.

Po upadku starożytnej instytucyi wieców, w ciągu XVI wieku wytworzyła się powoli instytucya bardziej do parlamentu europejskiego zbliżona tzw. „Sobor ziemski“, który składał się z przedstawicieli duchowieństwa pod przewodnictwem metropolity a później patryarchy moskiewskiego, z bojarskiej Dumy, która stale obradowała przy carze i z przedstawicieli rozmaitych klas społecznych z rozmaitych okolic państwa.

Poprzednikiem wielkiego Soboru ziemskiego był Sejm zwołany w r. 1471 przez Iwana III męża Sofii z Paleologów, w celu rozstrzygnięcia sprawy, czy wojna ma być Nowgorodowi wypowiedziana. W sejmie tym zasiadało jednakże tylko duchowieństwo, bojarowie i wojewodowie, a więc grupy w państwowej służbie pozostające. Taki sam charakter miał drugi sobor zwołany przez Iwana Groźnego w r. 1551. Także i dwa następne sobory przez tego cara zwołane nie były wybieralne. Dopiero Borys Godunow zwołał w roku 1598 swobodnie wybranych przedstawicieli wszystkich stanów w liczbie 500 na sobór, który ofiarował mu koronę carską.

W czasie wielkich zaburzeń w epoce samozwańców i najazdu polskiego podobne sobory obradowały w celu osądzenia Szujskich, a także dla załatwienia rozmaitych ważnych spraw państwowych. W r. 1613 sobor wybrany ze wszystkich stanów ofiarował koronę carską Michałowi Teodorowiczowi Romanowi założycielowi dzisiejszej dynastyi i fungował jako instytucya stała aż do r. 1622 zwoływany regularnie co trzy lata. Od roku 1622 zwoływano przedstawicielstwo narodowe tylko od wypadku do wypadku. Za Aleksieja Michajłowicza zwołano w r. 1648 sobór ziemski w celu ułożenia kodeksu karnego. Ostatni sobór r. 1653 rozstrzygnął sprawę małoruską. Jeszcze tylko Katarzyna II zwołała była w r. 1767 do Moskwy przedstawicieli wszystkich stanów w celu przeprowadzenia reformy kodeksów, ale wojna z Turcyą, która wkrótce wybuchła, pokrzyżowała plany carycy i sobor moskiewski rozwiązano, aby go już więcej przez 139 lat nie zwoływać.

Dopiero we czwartek 10 bm. naród rosyjski zdołał odebrać sobie napowrót ongiś posiadane prawo. O nadejściu tego wielkiego dnia obwieściły mieszkańcom Petersburga o godz. 6 rano dzwony wszystkich kościołów i cerkwi, gdzie też rozpoczęły się natychmiast uroczyste nabożeństwa błagalne na intencyę cara i zbierającej się Dumy.

Nastrój w mieście

nie był jednak takim, jakiego by się można było spodziewać. Domy były wprawdzie przystrojone flagami i festonami, ale dekoracye te nie różniły się niczem szczególnem od zwyczajnych banalnych dekoracyj, które w stolicy nadnewskiej pojawiają stale kilkanaście razy do roku na rozkaz policyi z powodu rozmaitych uroczystości dworskich. Także i ruch uliczny nie był zbyt ożywiony. Na głównych ulicach widać było stosunkowo niewiele ludności cywilnej, natomiast bardzo wiele wojska wszelkich broni, ubranego paradnie, ale z karabinami, co tej paradzie nadawało cechę dość dziwną.

Im bliżej admiralicyi, Newy i Zimowego pałacu, tem więcej było tego wojska na koniach i bez koni. Na skrzyżowaniach szerokich ulic nie brakło nawet artyleryi.

Czas przyjazdu cara

trzymany był w jak najściślejszej tajemnicy. Wiedziano tylko, że ochrona cara nie odważyła się wysyłać go koleją z Carskiego Sioła do Petersburga, chociaż kolej ta ma osobny zupełnie tor, idący bezludnemi polami a strzeżony dzień i noc ogromnie pilnie. Cara wysłano najpierw koleją do Peterhofu, a potem morzem i Newą tuż przed sam pałac Zimowy, tak, że przez miasto nie przejeżdżał on wcale.

Już wczesnym rankiem zamknięto całą komunikacyę na Newie na mostach i na wybrzeżach. Most pontonowy koło Zimowego pałacu rozwiązano, a most Mikołajewski obsadzono wojskiem. Także ustawiono gęste pikiety kawaleryi i oddziały piechoty na obu brzegach potężnej rzeki. Ruch wszelkich statków wstrzymano zupełnie. Wypuszczono natomiast parowce policyjne, które w liczbie około s t u (!) przystrojone flagami uwijały się z gwizdem po rzece, udając z jenej strony radość i uciechę, a z drugiej strony pełniąc ścisłą służbę policyjną.

Powszechnie spodziewano się, że car przyjedzie około godziny 12, ponieważ przyjęcie Dumy było zapowiedziane na pierwszą. W rzeczywistości jednak car przybył już o godzinie 10 rano. Jacht jego przybił do brzegu naprzeciw środkowego wspaniałego wejścia do Zimowego pałacu t. zw. Jordańskiego chodu w tem samem miejscu, gdzie w dniu 19 stycznia 1905 r. podczas uroczystości Jordanu ominęły go pociski kartaczowe... Od tej chwili car po raz pierwszy w czwartek odważył się przybyć do Petersburga.

Na brzegu wysiadającego cara, caryce i członków rodziny powitali dygnitarze policyjni obowiązkowem hurra, poczem cały orszak przeszedł do pałacu przez środek ulicy około 25 kroków.

Tymczasem w pałacu Taurydzkim zaczęli się zbierać członkowie Dumy, aby powozami dworskimi po czterech w powozie udać się do Zimowego pałacu. Równocześnie rozpoczął się tam zjazd dygnitarzy, członków Rady państwa, dworaków i dyplomacyi i osób mających wstęp na dwór. Każda dykasterya miała sobie wyznaczone osobne wejście i osobne sale poczekalne. Dziennikarze i korespondenci zagraniczni zostali dopuszczeni na uroczystość po wielu formalnościach. Do pałacu wpuszczono ich przez galeryę obrazów Ermitaż, skąd przeprowadzono ich aż na galerye, otaczające dokoła

salę Georgijewską.

Olbrzymia ta sala, 50 metrów długa, a 20 metrów szeroka, na trzy piętra wysoka, wyścielona olbrzymim jednolitym czerwonym dywanem bucharskim, jest cała wyłożona białym marmurem i ozdobiona ślicznemi złoceniami w stylu rokoko. Tylną, węższą ścianę pokrywa olbrzymia ciemno-czerwona makata z wyhaftowanym na niej złotym, również kolosalnych rozmiarów orłem rosyjskim. Przed tym orłem wysoko jest upięty baldachim czerwony, w kształcie namiotu, ozdobiony u góry kołpakiem Monomacha i insygniami władzy carskiej. Pod baldachimem na pięciostopniowem podyum, pokrytem również czerwonym dywanem, ale jaśniejszego odcienia, stoją trzy złote fotele z czerwonem obiciem. Po bokach dwa z oparciem niższem dla caryc, w środku jeden z oparciem wyższem znowu insygniami królewskiemi ozdobionem dla cara. Harmonię psuje tu tylko wyglądająca obok makaty na ścianie duża, mosiężna, co prawda wspaniale wyczyszczona blacha w dziurki, zakrywająca drzwiczki kałoryferu... Być może teraz blachę tę zasłonięto, bo korespondenci nic o niej nie wspominają, chociaż bardzo uderza w oczy...

Pułap sali pokryty prześlicznym plafonem, opiera się na szesnastu ogromnych, białych, marmurowych kolumnach w stylu korynckim. W środku wiszą jeden za drugim sześć olbrzymich złoconych świeczników. Sala Georgijewska przytyka z jednej strony do galeryi przodków carskich od patryarchy Filareta Nikiticza, ojca cara Michała począwszy, z drugiej zaś strony do słynnego pawilonu z czterema marmurowemi fontannami, starożytną mozaiką i dwoma olbrzymimi portretami Katarzyny II Lampiego i Maryi Teodorówny pani Lebrun.

W środku sali po prawej stronie ustawili się członkowie Rady państwa, ministrowie i szefowie samoistnych departamentów. Naprzeciw nich wyznaczono miejsce dla członków Dumy. A w samym końcu ustawiono szefów zagranicznych ambasad i poselstw.

O godzinie 12·30 członkowie dworu carskiego w długich czerwonych ze złotem szatach wnieśli ołtarz złocony i pult do czytania Ewangelii. Po chwili poprzedzeni nieliczną asystą weszli kapiący od złota trzej metropolici: petersburski, moskiewski i kijowski i z krzyżami w ręku ustawili się koło ołtarza. Po nich dopiero parami zaczęli wchodzić bohaterowie tej historycznej uroczystości — członkowie Dumy.

W przeciwstawieniu do wspaniałego widoku tłumów dygnitarzy i generalicyi przedstawiały długie szeregi posłów widok więcej niż skromny. Ani jednego niemal orderu, ani jednej gwiazdy. Tu i ówdzie zwyczajne czarne fraki, pomieszane z chłopskimi „jarmiakami“ i kaftanami i ludowymi strojami ze wszystkich stron ogromnego państwa. Od szarych opończ wołyńskich i wyszywanych bogato koszul ukraińskich aż do jaskrawych turbanów baszkirskich i bogatych burnusów kaukazkich i malowniczych strojów kozackich widać tu było w tej niezmiernie kolorowej mieszaninie wszystkie niemal typy ludów zamieszkujących Rosyę.

Sala georgijewska jest salą tronową. Tu przyjmowane są poselstwa, gratulacye noworoczne, tu także odbywa się co roku dnia 29 listopada uroczystość kawalerów orderu św. Jerzego.

Około g. 12 wspaniała ta sala zaczęła się powoli wypełniać. Co chwila wchodziły partye dygnitarzy, którym marszałkowie i podkomorzowie wyznaczali miejsca na biegnących wzdłuż ścian szerokich stopniach, Na lewo od tronu, na który rzucono w malowniczym nieładzie żółty, gronostajami podbity, płaszcz koronacyjny cara, ustawili się senatorowie w swoich długich, jaskrawo czerwonych, suto złotymi galonami i haftami obszywanych kaftanach i białych ze złotem pantalonach. Naprzeciw nich po prawej stronie tronu ustawili się dygnitarze dworscy w czarnych złotem haftowanych uniformach. Dalej generalicya w najróżnorodniejszych uniformach, malinowi kozacy z konwoju, jasno-błękitne uniformy żandarmów dworskich, białe mundury i złote kirasy kirasyerów i t. d. i t. d.

Właściwa uroczystość

rozpoczęła się o godz. 1½. Chór zaintonował starożytny hymn carski, otworzyły się drzwi do wewnętrznych pokojów, pojawił się w nich wielki marszałek dworu i trzykrotnem uderzeniem laski o podłogę dał znak, że zbliża się cesarz. Najpierw wniesiono insygnia władcy, więc pieczęć państwa, miecz, jabłko i sztandar. Za niosącymi insygnia, postępowali najwyżsi dygnitarze dworscy, otoczeni przez weteranów wojskowych z czasów Mikołaja I, a za nimi po chwili ukazał się car w uniformie pułkownika piechoty w towarzystwie obu carowych. Carowa żona szła po jego prawej stronie, carowa wdowa po lewej. Za carową wdową postępował minister dworu Frederiks, a za nim książęta i księżne krwi w porządku, w jakim mają prawo dziedziczenia tronu. Pochód ten otwierał dwuletni „ataman“ i „admirał“, następca tronu Aleksy, którego niosły damy dworu.

Na spotkanie cara wyszli trzej metropolici, podali mu krzyż do pocałowania i rozpoczęli przy ołtarzu drugie nabożeństwo błagalne ze śpiewami. Członkowie Dumy, a nawet wielu włościan nie żegnało się ostentacyjnie w przeciwstawieniu do generalicyi i dygnitarzy, którzy z dużą pilnością żegnali się i uderzali pokłony.

Po nabożeństwie, car znużony widocznie, poszedł pod baldachim, usiadł na tronie, otoczony rodziną i wytchnąwszy chwilkę, skinął na bar. Frederiksa, który podał mu mowę tronową, spisaną na zwyczajnej ćwiartce papieru. Car odczytał ją powoli, głosem donośnym i równym. Poczem wśród okrzyków hurra! ze strony dygnitarzy, opuścił salę w takim samym porządku, w jakim wszedł.

Powszechną uwagę zwrócił fakt, że car przechodząc środkiem sali widocznie unikał wzroku członków Dumy i uśmiechów, i skinieniem głowy odpowiadał tylko na głębokie ukłony dworaków i dygnitarzy. Wśród posłów panował nastrój bardzo zimny. Włościanie zachowywali się tak, jakby cały ten bizantyński przepych był dla nich rzeczą zupełnie zwykłą.

O godzinie 3 posłowie opuścili Pałac Zimowy i powrócili znowu powozami dworskimi do Dumy. Wzdłuż całej drogi witały ich nieprzejrzane tłumy ludności grzmiącymi okrzykami „hurra“ i „sława“. Posłowie jechali z odkrytemi głowami. Przed Dumą panował taki ścisk, że dla utorowania drogi posłom musiano zarekwirować kozaków. Zebrane tłumy nawoływały, aby posłowie zażądali natychmiast zupełnej amnestyi dla więźniów politycznych.

O godz. 4 w pałacu Taurydzkim metropolita petersburski Antoniusz odprawił nabożeństwo, wygłosił do posłów krótką mowę, poczem sekretarz stanu i wiceprezydent Rady państwa Frisch zagaił pierwsze posiedzenie Dumy.

W zaborze rosyjskim.

Obrady posłów polskich.

Przed wyjazdem posłów naszych z Warszawy odbyły się dzień cały trwające wspólne narady ich wraz z zarządem stronnictwa demokratyczno-narodowego. Zebranie było poufne i wiadomo tylko, że nie powzięto żadnej decyzyi, lecz tylko porozumiano się co do taktyki. Zorganizowania się Koła Polskiego postanowiono dokonać w Petersburgu po porozumieniu z posłami polskimi z Litwy i Rusi.

Obrady zakończyły się wspólną wieczerzą, silne wrażenie wywarły na obecnych przemówienia posła włościańskiego Nakoniecznego, obdarzonego istotnym talentem krasomówczym.

W d. 9 maja posłowie polscy byli na uroczystem nabożeństwie w kościele św. Katarzyny w Petersburgu, odprawionem przez ks. biskupa wileńskiego Roppa, poczem odbyli trzy posiedzenia, poświęcone w całości sytuacyi politycznej i stanowisku, jakie reprezentacya nasza ma zająć w Dumie. Deklaracya polityczna posłów polskich będzie odczytana w Dumie w przyszłym tygodniu, w odpowiedzi na mowę tronową.

Posłowie z Litwy i Białorusi odbyli pierwszą naradę w Petersburgu już w d. 7 b. m. Wzięli w niej udział oprócz Polaków i niektórzy Litwini, jak ks. Jerułajtis, Łotysz ks. Trasun i t. d. Postanowiono utworzyć osobną grupę parlamentarną — terytoryalną dla 6 gubernii litewsko-białoruskich, zachowywać jednak jaknajściślejszy związek z Kołem Polskiem.

Według ostatnich wiadomości, dla zachowania tego związku ma być utworzona specyalna delegacya, złożona z posłów Królestwa, Litwy i Rusi.

Pierwsze kroki naszych posłów w Dumie będą bardzo trudne, zarówno ze względu na rząd, jak i na stronnictwa rosyjskie, ani pierwszy, ani drugie nie mają, jak się zdaje, zamiaru wysuwania na plan pierwszy kwestyi dla nas najważniejszej, t. j. autonomi Królestwa i organizacyi samorządu w całem państwie w ogóle. Jak wiadomo przytem, Postępowa Demokracya, nie mając oparcia u społeczeństwa polskiego, starała się stworzyć dla siebie racyę bytu intrygami, oczerniając wobec

Rosyan Narodową Demokracyę, a dowodząc Polakom, że tylko oni, Postępowi Demokraci mają mir u „Kadetów“.

Poseł Lednicki

zamieścił w „Nowej Gazecie“ list, w którym stwierdza, że istotnie Kadeci żywią pewne uprzedzenia przeciwko naszej reprezentacyi, obawiają się mianowicie, żeby nie była „antydemokratyczną i antywolnościową. P. Lednicki dodaje, że „interes narodowy polski wymaga, żeby uprzedzenie to nie zmieniło się w stałą niechęć“. „Gazeta Polska“ słusznie powiada, że uprzedzenie takie zniknąć musi, bo jawne fałsze długo utrzymać się nie mogą. „O naszej reprezentacyi można pod innemi względami myśleć co kto chce, ale przypisywać jej usposobienie antydemokratyczne, lub antywolnościowe może tylko intryga polityczna, albo zła wola“.

P. Lednicki opowiada, że jeden z przywódców kadetów powiedział między innemi, że byłoby smutno, gdyby kadeci „musieli dać polskiemu narodowi więcej, niż będą się domagali posłowie polscy“. P. Lednicki bronił wprawdzie naszej reprezentacyi, ale, jak się zdaje, nie napiętnował należycie tego bezczelnego odezwania się. Z listu p. Lednickiego odnosimy wogóle wrażenie, że nie umiał on wyzyskać swoich blizkich stosunków z „kadetami“ dla należytego ich poinformowania o naszych stosunkach i charakterze naszych partyj.

W pismach warszawskich znajdujemy też inny

list p. Steckiego,

świeżo wypuszczonego z więzienia posła ziemi chełmskiej. Zwraca się on do „Rusinów prawosławnych“ i zapewnia, że on, jak i wogóle posłowie polscy będą się opiekowali interesami całej ludności kraju, dalej zaś objaśnia obszernie, że autonomia będzie pożyteczną dla wszystkich. Zwraca się przytem do wspomnień historycznych i powiada: „Podobnie jak za dawnych czasów wyznawcy błahoczestywej wiary kniaź Konstantyn Ostrogski, hetman, Adam Kisiel, wojewoda kijowski, i Piotr Mohiła, metropolita kijowski, w senacie królewskim zasiadali i pospołu z katolikami o dobru ogólnem radzili, tak i teraz my wszyscy, jednej ziemi mieszkańcy, w zgodzie a miłości żyć a pracować mamy“.

Ludności prawosławnej Królestwa, zamieszkałej na terytoryum dawnej Unii, a więc w gub. lubelskiej i siedleckiej, nadano prawo wyboru specyalnego swego reprezentanta. Właśnie ogłoszono obecnie przepisy, według których prawyborców wybierać będą zebrania parafialne po 1 na każdych 100 parafian. Prawyborcy ci na zebraniach powiatowych wybiorą 40 wyborców, którzy wreszcie zjadą się do Chełma i tam wybiorą posła.

Dzień 10 maja

jako dzień otwarcia Dumy uznany został przez władze za święto, szkoły więc i biura były zamknięte, w warsztatach kolei państwowych nie odbywały się roboty. Wyróżnić ten dzień powstrzymaniem się od pracy postanowili także i socyaliści warszawscy, z tą tylko różnicą, że miał to być znak nie radości i święta, lecz protestu i żałoby. Jak zwykle u nas, pomysł socyalistyczny starano się wprowadzić w życie za pomocą terroru, gdzie odezwy socyalistyczne nie zdołały same wzbudzić należytego postrachu. Uzbrojone bandy wpadły do fabryk Rudzkiego oraz Lilpopa i Raua i między innemi wywiązała się tam formalna strzelanina. W Łodzi przy tej sposobności polemizowały między sobą wystrzałami z rewolweru dwa stronnictwa socyalistyczne, które miały różne poglądy co do zachowania się robotników w dniu otwarcia Dumy. Za strajkiem była tym razem P. P. S., przeciw zaś S. D.

Poza temi zajściami nadetatowemi mamy w Warszawie zajścia, nieodłączne u nas w czasie

strajków zwykłych,

których obecnie jest cały szereg. Pisaliśmy już o zajściu w garbarni „Br. Pfeiffer, Szlenker i Temler“, gdzie robotnicy, pomimo danej obietnicy, napadli na zarządzającego fabryką p. Lampego, wywieźli go na ulicę i pobili okrutnie, złamawszy mu nawet żebro. W pismach socyalistycznych zamieszczono wyjaśnienie, że robotnicy rzekomo nie obiecywali czekać na wynik swego zażalenia na p. Lampego i że pobili go tylko dlatego, że, gdy go wywożono, wyjął rewolwer z kieszeni. Chęć oporu gwałtowi, acz niewykonana, jest widocznie według socyalistów dostatecznym powodem do pokaleczenia człowieka.

Po tem zajściu, związek garbarzy postanowił, że robotnicy winni gwałtu, mają być wydaleni, a tymczasem moczenie skór we wszystkich fabrykach związkowych ma być wstrzymane. Zaczęły się wówczas nowe zajścia, które się odbyły 3 i 5 maja. Oto opis zajść w jednej z fabryk:

„W czwartek 3 bm. strajkujący robotnicy „Tow. akc. Temler i Szwede“ poczęli niszczyć znajdujący się w fabrykacyi towar: wypuszczali wodę z kadzi, w której leżały skóry i smarowali je siarczykiem, co skórę przepala i psuje. W sobotę, robotnicy należnej im wypłaty według rozrachunku nie przyjęli, a zażądali zaliczki 6 rubli dla robotników dniówkowych, a 9 rubli dla sztukowych. Zarząd odmówił zapłaty. Robotnicy oblegli kantor fabryczny, pilnowali telefonu i w końcu sprowadzili przemocą kasyera. O g. 2 zarząd ustąpił pod terrorem“.

Podobne zajścia wydarzyły się też w fabrykach Br. Pfeiffer i Weigla, wszędzie zmuszano zarząd do wypłacenia zaliczek.

Związek garbarzy, chcąc załagodzić sprawę, odstąpił od swej pierwotnej decyzyi i zgodził się pozostawić ukaranie winnych gwałtu nad Lampem — komisyi, złożonej z robotników i fabrykantów. Komisya nie mogła się jednak ukonstytuować, bo robotnicy postawili jako warunek rozpoczęcia narady przyznanie robotnikom trzy czwartych płacy za czas strajku, który wybuchł po decyzyi Związku zaprzestania moczenia skór.

Strajk służby w przedsiębiorstwach miejskich trwa dalej. Plantacye polewa straż ogniowa. Policya zmusza woźniców, zabierających śmiecie z ulic, do wyjazdu na miasto. W dniu 10 bm. wyjechać musiał pod przymusem niejaki Wióczyński i oto za „złamanie strajku“ dostał kulą rewolwerową — na szczęście — tylko w nogę.

Socyaliści nie przestają terroryzować robotników narodowców. Przed kilku dniami przyjęty został do fabryki „Perkun“ nowy robotnik. Przy wypłacie tygodniowej delegaci P. P. S. zażądali od niego zapłacenia składki na partyę, a gdy odmówił, socyaliści wydalili go z fabryki i nie pozwolili mu na dalszą pracę.

NA DOBIE.

Organy konserwatywne o artykule posła Głąbińskiego.

Artykuł posła Głąbińskiego o sytuacyi politycznej w onegdajszem „Słowie Polskiem“ nie podobał się organom konserwatywnym „Czasowi“ i „Gazecie Narodowej“. Poseł Głąbiński stanął w tym artykule na gruncie ostatniej uchwały Koła Polskiego, która mimo pozorów różni się zasadniczo od uchwały pierwszej, ponawia bowiem uchwałę pierwszą, z tym jednak dodatkiem, że przedewszystkiem musi być zabezpieczony stan posadania narodowego.

Poseł Głąbiński również utrzymując w mocy zasadnicze żądania Koła polskiego, uważa jako minimum naszych żądań utrzymanie stanu posiadania narodowego w procentowym stosunku mandatów i oświadczył, że „nie jest wykluczonem“, iż Koło polskie dla ułatwienia reformy na to minimum zejdzie. Minimum to oznacza w stosunku do cyfry ogólnej 480 mandatów, dla Polaków w Austryi przynajmniej 81, w Galicyi 77 mandatów. Oba pisma powyższe, snać zapomniawszy o ostatniej uchwale Koła polskiego, piszą o „niewłaściwości“ takiego stanowiska, a nawet o „niedyskrecyi“, jak gdyby Koło polskie uchwaliło tajemnicę co do swej uchwały.

Należało zarzuty te podnieść w swoim czasie przy stylizowaniu uchwały Koła, dzisiaj są one trochę spóźnione. Zresztą Koło polskie także w dawniejszej swej uchwale odstąpiło od żądania 28 prc. mandatów dla Galicyi i oświadczyło się za minimalną cyfrą 110 mandatów (na równi z Bukowiną).

Również nie podoba się owym organom, że poseł Głąbiński nie łączy wyodrębnienia kraju z reformą wyborczą i zadawalnia się rozszerzeniem autonomii w granicach możliwych, w swoim czasie w komisyi dla reformy wyborczej przez członków komisyi sformułowanych. Czyż nie wiadomo owym organom, że Koło polskie właśnie na wniosek posła Głąbińskiego uchwaliło nie łączyć kwestyi samodzielności kraju jako iunctim z reformą wyborczą?

Czy poseł Głąbiński nie oświadczył wyraźnie i stanowczo w owym artykule i we wszystkich swoich enuncyacyach, że żąda samodzielności kraju, jako rzeczy wyższej i nieskończenie ważniejszej niż reforma wyborcza, ale nie myśli tej wielkiej idei kompromitować przez używanie jej, jako narzędzia do obalenia reformy wyborczej, któreby pewne sfery tak chętnie i skwapliwie odrzuciły, gdyby się okazało pod owym względem skutecznem.

Z artykułów „Gazety Narodowej“ i „Czasu“ wynika, że istotnie poseł Głąbiński może zbyt optymistycznie przyjmuje zapewnienia pewnych posłów konserwatywnych, że zgadzają się na reformę wyborczą na zasadzie głosowania powszechnego. Organy te dotychczas same nie zdeklarowały się stanowczo, czy są za samodzielnością Galicyi lub nie — a jednak boli je, gdy nasze stronnictwo w tej chwili żądania samodzielności kraju nie wysuwa.

Również oświadczając się za reformą wyborczą, nie wyjaśniły, o jakiej reformie myślą, czy o takiej o jakiej jest mowa w rozmaitych książkach, czy też o takiej, jaką zajmuje się parlament austryacki, z zastrzeżeniem praw i interesów narodowych, tudzież autonomicznych. Prosimy raz w tych sprawach zdecydować się ostatecznie, a wtedy oszczędzicie panowie drugim zarzutów urojonej niedyskrecyi i niewłaściwości.

Umizgi Rusinów do Niemców.

Wspomnieliśmy już poprzednio o roli, jaką chcą odegrać Rusini, ofiarując swoje najniższe usługi panom z Wiednia. Obecnie znów p. Barwiński ogłasza w „Neue Fr. Presse“ artykuł, w którym udowadniając ogromne znaczenie, jakie w ostatnich czasach miała nabrać kwestya ruska w polityce ogólno-europejskiej (sic), stara się przekonać austryacki i węgierski rząd, że powinien zaspokoić żądania Rusinów, bo wówczas „będzie miał zawsze za sobą wszystkich Rusinów, a austryacko-węgierska monarchia znajdzie w nich silną podporę“.

„Diło“, które na naczelnem miejscu streszcza ten artykuł, uważa to za rzecz niezwykle znaczącą, iż „Neue Fr. Presse“ taki artykuł wydrukowała i dodaje od siebie naiwną uwagę: „Powiadają, że „gutta cavat lapidem“; daj Boże, żeby ta kropla była ostatnią potrzebą do przedziurawienia kamienia“.

„Diło“ zatem zdaje się na seryo sądzić, że teraz nawrócił się już rząd wiedeński, nawróciła „Neue Freie Presse“, rząd zrozumiał całe niesłychane znaczenie kwestyi ruskiej, postanowił oprzeć byt monarchii na Rusinach i dla nich teraz pracować!

Naiwność to, czy świadome łudzenie ogółu ruskiego.

„Diło“ zapewne wkrótce się przekona, co to znaczy łaska Wiednia! Przekona się, że bardziej jeszcze można polegać na tym, którego uważa za swego „odwiecznego wroga“, niż na sympatyach polakożerczej pracy wiedeńskiej i pięknych słówkach rządu centralnego!

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

Dr. Józef Mayer ordynuje jak w latach poprzednich od 15 maja **w Krynicy** 5251

Lovrana Wiedeńska Pensya BERTY TREBITSCH-BLUM. *Znak. kuchnia. Niskie ceny.* Własne kąpiele morzkie. 3723

Pensyonat „VILLA CENTRAL“ w LOVRANIE **(koło Abbazyi)** w przepięknem położeniu nad morzem. Oświetlenie elektryczne; kąpiele w domu i w morzu, wyborna polska kuchnia; dla nieznających obcych języków jedyne umieszczenie! Pokoje względnie całe apartamenta z komfortem urządzone; ceny umiarkowane. 5194

Nie wysyłajmy pieniędzy za granicę!

Biedna Galicya, której przemysł krajowy zaczyna się dzięki inicyatywie jednostek podnosić, leżała dotychczas odłogiem. Ileż to pieniędzy wysyłano rok rocznie do Węgier, aby stamtąd sprowadzać tak osławioną bryndzę liptawską. Z przyjemnością zaznaczyć nam wypada, że pan Kellner urządził w Kossowie wyrób bryndzy krajowej pod firmą

„Pierwszy krajowy wyrób prawdziwej bryndzy owczej Czarnohorskiej w Kossowie“

która dobrocią przewyższa wszystką inną bryndzę z Węgier sprowadzaną. 3709 (Patrz anons.)

Lwów, 4 kwietnia 1906.

P. T.

Towarzystwo Akcyjne Alfa Separator w Wiedniu.

Niniejszem potwierdzamy chętnie, że urządzenia maszynowe naszej **Miejskiej mleczarni parowej we Lwowie ul. Polna l. 25** wykonane przez **Tow. Akcyjne Alfa Separator** we **Wiedniu** odpowiada w zupełności naszym wymaganiom. **Wszystkie maszyny i przyrządy funkcyonują znakomicie.** Wewnętrzne urządzenie sporządzone wedle planów **Tow. Akcyjnego Alfa Separator** zadowoliło nas pod każdym względem i w zupełności.

Z wysokim szacunkiem

Mleczarnia Przeworska
A. ks. Lubomirskiego
i St. hr. Mycielskiego.

Wyłączna reprezentacya i skład Tow. Akcyjnego Alfa Separator dla wyrobu maszyn i przyrządów mleczarskich znajduje się u firmy

S. A. Bubera, Synowie we Lwowie
ul. Grodecka l. 20. 5232

Wszędzie do nabycia.
Sary'a **Kalodont** 1572
niezbędny krem do zębów.
Czyści zęby, wybiela i zapewnia im zdrowie.

Szczawa **Krondorfska** uznawana za najlepszą i naturalną. Skład Lwów, Sykstuska 31. 3250

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer
ordynuje ul. Sykstuska 16. 5054
Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Dr. Antoni Blumenfeld
b. asystent kliniki dermatolog w Uniwers. wrocławskim ordynuje **w chorobach skórnych, wenerycznych** (778
Lwów, ul. Kopernika 28 od godz. 3 5 popołudn.

Dr. Ignacy Better
ordynuje w **Krynicy** willa Ułana. 5099

Dentysta Dr. Hugo Daffner
b. kilkoletni asystent kliniki dent. w Berlinie 5093
ordynuje ulica Jagiellońska 11a.
Plomby porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

BAD NAUHEIM
Willa Wanda. Dom polski.
Küchlerstrasse 4.
Sezon do 30 września.
1451 Właścicielka: Helena Szczepanowska.

Magazyn Mód **Bronisławy Goldstaub** przy ul. Sykstuskiej 14, I p. otrzymał znowu prześliczne modele. 5092

Karlsbad **DR. KOŁACZKOWSKI** ordynuje jak lat ubiegłych **dom Stadt Athen, Kreuzstrasse** (naprzeciw kolumnady Mühlbrunnu). 4355

Słabowite dzieci, rozwijające się zbyt powoli pod względem fizycznym lub w naukach, jak również **anemiczni**, osłabieni, **nerwowi**, przepracowani, drażliwi, **dorośli** w każdym wieku używają jako środka wzmacniającego z wielkim skutkiem **Dra Hommla „Haematogenu“.**
Budzi się apetyt, duchowe i cielesne siły wzmagają się w krotkim czasie a ogólny system nerwowy zostaje wzmocniony. 4175
Należy jednak żądać wyraźnie **prawdziwego „dr. HOMMLA“ Haematogenu** i odrzucać wciskane a tak liczne imitacye.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Zenon Pelczar
b. długol. lekarz zakładowy ordynuje nadal od 15 maja **w Truskawcu** Willa Zofia. 5012

Dr. J. Szarf
ordynuje jak w latach ubiegłych w Karlsbadzie, Dom „Rubin“ naprzeciw kolumnady Mühlbrunn. 4957

W Karlsbadzie ordynuje od 16 maja
Dr. E. Biernacki
Docent Uniwersytetu Lwowskiego. Adres dawny: Alte Wiese, dom „Nizza“. 4980

Zakład wodoleczniczy i kuracyjny
pod kierownictwem lekarskiem **ulica Słowackiego 14.**
Wszelkie procedury hydropatyczne masaż, kąpiele mineralne, skrzynkowe parowe i inne.
Otwarcie 1 maja. 4704

Wiadomości bieżące.

— **Chór przy katedrze ormiańskiej** wykona jutro podczas mszy św. o godz. 9 rano: 1) Litanię do N. Maryi Panny ks. Surzyńskiego, 2) „Nieopuszczaj nas“, tegoż, 3) „Exaudi Domine“.

— **Wiadomości osobiste.** Znakomita śpiewaczka, Janina Korolewicz-Waydowa, bawi w naszem mieście.

— **Fundacya im. A. Mickiewicza.** Stan fundacyi wynosi, jak nam donoszą z Wydziału z dniem dzisiejszym 28.585 k. 61 h.

— **Zmiana ruchu pociągów.** Z dn. 13 b. m. ulegnie ruch pociągów sezonowych nr. 3258 i 3260 na szlaku kolei lokalnej Lwów-Jaworów między Janowem a Lwowem następującej częściowej zmianie: Zamiast pociągu nr. 3258 (odjazd z Janowa o godz. 7·35 w., przyjazd do Lwowa o g. 8·45 w.), kursować będzie w czasie od 13 maja do 9 września codziennie pociąg nr. 3260 (odjazd z Janowa o g. 8 15 w., przyjazd do Lwowa o g. 9 25 w.), zaś w miejsce dotychczasowego pociągu nr. 3260 kursować będzie w czasie od 13 maja do 9 września w niedziele i rzym. kat. święta pociąg nr. 3262 (odjazd z Janowa o g. 9 w., przyjazd do Lwowa o g. 10·10 w.).

— **Wycieczka na wystawę medyolańską.** Komitet projektowanej wycieczki miast zadecydował już ostateczny program jazdy i zwiedzenia miast, uwzględniając przytem życzenia uczestników. Odjazd nastąpi 2 czerwca rannymi pociągami w stronę Węgier. Program pobytu obejmuje Budapeszt z pobytem 2 dni, Rjekę (Fiumę), Abazyę 1 dzień, Rzym 4 dni, Florencya 2 dni, Medyolan (wystawa) 3 dni, Wenecya 2 dni, Wiedeń 2 dni. Niezależnie od tego, każdy z uczestników zatrzymać się może dowolny czas na wystawie Medyolańskiej, bilety kolejowe bowiem ważne są 45 dni. Koszt udziału wraz z jazdą, całem utrzymaniem wynosi na klasę I 560 koron, na drugą 440 koron. Program jazdy ułożony jest z uwzględnieniem wszelkichi wygód, w szczególności pomyślano o stosownych przerwach jazdy i noclegach, ażeby nie znużyć zbytnio uczestników. Listę uczestników zamyka komitet za dni trzy tj. 15 b. m. Zgłoszenia przyjmuje: „Biuro podróży i kolejowe Sokołowskiego we Lwowie, pasaż Hausmanna 9.

— **Uroczyste otwarcie lokalu** Tow. Zbaw Ruchowych przy ulicy Zielonej l. 22 odbędzie się jutro, w niedzielę o godz. 11 przed południem. Przy tej sposobności rozdane też zostaną nagrody, przyznane uczestnikom zawodów z dnia 6 bm.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Walne zgromadzenie członków Stow. przem. zegarmistrzów odbędzie się d. 14 b. m. o godz. 8 w. w lok. Izby rękodzielniczej w ratuszu.

Walne zgromadzenie człon. Stow. przem. introligatorów, powroźników, szczotkarzy, pozłotników, tokarzy, koszykarzy i korkarzy odbędzie się d. 16 b. m. o g. 7 w. w lok. Izby rękodzielniczej w ratuszu.

— **Z Tow. przyjaciół sztuk pięknych.** W najbliższych dniach otwarte będą: Wystawa obrazów Gawlikowskiego, Wachtla, rzeźb Lewickiego, oraz: Czwarta wystawa fotograficzno-artystyczna, urządzona staraniem „Lwowskiego Towarzystwa fotograficznego“.

— **Koncerty.** W Dublanach odbędzie się w poniedziałek 14 bm. koncert urządzony staraniem chóru technicznego. Na program, prócz produkcyi chóru, który wykona pieśni Mendelsona, Galla, Niewiadomskiego, i Bersona, złożą się deklamacye, śpiew solowy, skrzypce fortepian.

— **Pierwszy festyn wiosenny techników**, odbędzie się jutro t. j. 13 bm. na placu powystawowym i zapowiada się świetnie. Komitet złożony z techników, mających doświadczenie w aranżowaniu tego rodzaju zabaw postarał się, jako donoszą afisze, o to, aby goście festynowi mogli się dobrze i tanio zabawić.

— **Na fundusz żelazny** Domu Tadeusza Kościuszki, jedynej dotąd bursy polskiej we Lwowie, nadesłała dyrekcya Banku hipotecznego 50 koron. Dyrekcyca Tow. pomocy naukowej składa za dar ten serdeczne podziękowanie.

— **Z teatru.** Słynny tenor, Mateusz Schlaffenberg, dawny ulubieniec lwowskiej publiczności, przypomni się jutro publiczności po długich latach niewidzenia, w jednej z najwspanialszych swoich partyi, w „Żydówce“, w której zawsze odnosił tryumfy, jakich się nie doczekał nigdy żaden z przedstawicieli Eleazara. W ostatnich czasach urządził wyborny ten artysta wędrówkę artystyczną, której etapami były Petersburg, Kijów, Odesa i wiele scen największych, wszędzie witany z podziwem. W rzędzie znakomitych śpiewaków Schlaffenberg jaśniał zawsze jako jeden z tych, którzy imponują więc też popyt na bilety na jutrzejszą „Żydówkę“ jest ogromny.

— **Teatry: Teatr miejski:**
W sobotę 12 bm. po raz siódmy: „Piękna Marsylianka“, sztuka w 4 aktach Piotra Bertona, tłumaczył M. Sachorowski.
W niedzielę o g. 3½ popoł. po raz 12:„ Kopciuszek“, fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami w 8 odsłonach R. Grimma i Görnera, przerobił Adolf Walewski. Odsłona I.: „Kopciuszek“, odsłona II. „Baba dziwo“, odsłona III. „Na dworze króla Ćwieczka“, odsłona IV.: „Bal w kuchni“, odsłona V. i VI.: „Szklany trzewiczek“, odsłona VII. i VIII.: „Próbują trzewiczek“. — Nowa wystawa.
W niedzielę 13 b. m. o godzinie 7½ wieczorem po cenach zniżonych: „Żydówka“, opera w 5-ciu aktach F. Halevy'ego. Gościnny występ Mateusza Schlaffenberga (w partyi Eleazara).
W poniedziałek 12 bm. po raz siódmy: „Panna praczka“, operetka w 3 aktach R. Raimana.
We wtorek 13 bm. po raz pierwszy (nowość): „Dobrodziej złodziei“, wesoła tragedya oryginalności w pięciu aktach napisana przez Karola Irzykowskiego i Henryka Mohorta.
We środę 16 bm.: „Gejsza“, japońska operetka w 3 aktach z prologiem Sidney Jonesa.
We czwartek 17 bm. po raz drugi (nowość): „Dobrodziej złodziei“, wesoła tragedya oryginalności w 5 aktach napisana przez Karola Irzykowskiego i H. Mohorta.

Teatr ludowy lwowski.
W Zaleszczykach:
W sobotę 12 b. m.: „Żydzi“, sztuka w trzech aktach Czirikowa.
W niedzielę 13 b. m.: „Drużyna Wernyhory“, sztuka hr. Starzeńskiego.
W poniedziałek 14 b. m.: „Karykatury“, sztuka w 4 aktach J. A. Kisielewskiego.
We wtorek 15 bm.: „Oj mężczyźni, mężczyźni“, komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.
We czwartek 17 bm.: „Szczęście w zakątku“, sztuka w 3 aktach Sudermana.

— **Wakacyjne kursy lekarskie.** W wydziale lekarskim krakowskim poruszono myśl wznowienia kursów wakacyjnych lekarzy które odbywały się w miesiącu lipcu a od dwóch lat z powodu stosunków politycznych musiały uledz przerwie. Wyłoniły się jednak poważne wątpliwości, czy kursa te zdołają już w tym roku zgromadzić dostateczną liczbę uczestników. Dla rozstrzygnięcia tych wątpliwości Wydział uprasza lekarzy, którzyby mieli stanowczy zamiar uczestniczenia w tegorocznych kursach wakacyjnych w lipcu w Krakowie, by zgłosili się najdalej do 26 bm., listownie do redakcyi „Przeglądu lekarskiego“ (Kraków, Wielopole 4), wymieniając zarazem przedmiot lub przedmioty, którymi na kursach zamierzają się zająć.

Od wyniku zgłoszeń zależy, czy krakowskie kursy wakacyjne dla lekarzy będą w tym roku podjęte lub zaniechane.

— **W Towarzystwie pomocy naukowej**, utrzymującem jedyną dotąd bursę polską we Lwowie „Dom Tadeusza Kościuszki“, na odbytem wczoraj posiedzeniu dyrekcyi zdał profesor p. Moss rachunki z rozdawnictwa bezpłatnych obiadów dla biednej dziatwy szkół ludowych we Lwowie. W miesiącu styczniu rozdano 8215, w lutym 10.322, w marcu 13.830 obiadów. Razem rozdano obiadów tych 32.367, to jest o 1080 więcej niźli w roku poprzednim.

Koszty wyniosły z powodu drożyzny mięsa znacznie więcej niźli w roku poprzednim i przewyższyły znacznie dawaną na ten cel subwencyę Rady miejskiej, powstały stąd deficyt będzie musiało pokryć Towarzystwo z dochodów bieżących. Rozdawnictwem obiadów zajmowali się bezinteresownie nauczyciele, w czem przodowały panie, a dyrekcye szkół miejskich oświadczyły, iż rozdawnictwo ciepłych obiadów przyczyniło się także do regularnej frekwencyi w szkołach, do których garnęła się z ochotą biedna zgłodniała dziatwa.

Dzięki ofiarności nauczycielstwa, Towarzystwo jest w stanie mimo szczupłych funduszów obdzielać tak wielką ilość dziatwy, administracya bowiem jest zupełnie bezpłatną, dyrekcya Towarzystwa uchwaliła więc wyrazić podziękowanie nauczycielom i nauczycielkom, którzy zajmowali się administracyą i rozdawnictwem obiadów. Pisma odnośne rozesłano do pp. Jana Gamoty, Wandy Szatkowskiej, Jadwigi Makuszówny, Zofii Pöchowej, Antoniny Opatekówny, Maryi Bąkowskiej, Joanny Maywalt, Franciszka Krzaczkowskiego, Stanisławy Kisielewskiej, Zofii Żółkiewskiej, Franciszka Szeliga, Jana Szafrańskiego, Karoliny Sołtysowej, Michałowej Muchowej, Heleny Urbańskiej, Maryi Bałabanowej i Michała Muchy.

— **Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa we Lwowie.** Wczoraj przed południem odbyło się doroczne walne zgromadzenie tego towarzystwa pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej p. Biechońskiego.

Przedłożone przez dyrekcyę walnemu zgromadzeniu sprawozdanie za ubiegły rok administracyjny, wykazuje nowy duży krok w rozwoju interesów towarzystwa. I tak rok ten zamknęło towarzystwo ogólną kwotę sprzedaży 2,204.667 kor. 65 h., w porównaniu z rokiem poprzednim o 587.197 kor. 30 h. większą, t. zn. przyrost wynosi mniej więcej 25 prc. Sprzedaż zwiększa się z dniem każdym jeszcze i jeżeli w r. 1905 wynosiła przeciętnie około 185.000 kor. miesięcznie to w bieżącym roku wynosi przeciętnie po 300.000 kor. W stosunku proporcyonalnym wzrósł również i zysk w roku ubiegłym; zysk netto wynosi 87.078 kor. 98 h. i jest większy od zysku z r. 1904 o 27.943 kor. 45 h.

Towarzystwo posiada oprócz centralitrzy filie a to w Borysławiu, Krośnie i Zagórzu.

Sprawozdanie przyjęło zgromadzenie do wiadomości i udzieliło dyrekcyi absolutoryum. Przyjęto dalej proponowany rozdział zysków. Po wydzieleniu statutem przepisanych tantyem dla członków rady nadzorczej i dyrekcyi przeznaczono 10 prc. dywidendy i 1000 k. na cele narodowe i dobroczynne, a mianowicie na Sokół w Gorlicach 200 kor., na Bursę im. Tad. Kościuszki 100 kor. na budowę kościołów we wschodniej Galicyi 500 kor., na przytulisko Brata Alberta 200 kor.

Wreszcie dokonano wyborów uzupełniających, 3 członków i jednego zastępcy członka rady nadzorczej i komisyi rewizyjnej. Wybrani zostali ponownie członkami rady nadzorczej pp. Wojciech Biechoński, Stanisław Ostaszewski, Wacław Pieniążek a zastępcą p. Klaudyusz Angerman, do komisyi rewizyjnej zaś pp. Adam Żuk Starzewski, Henryk Macher, Zygmunt Styber.

Obecnie więc radę nadzorczą stanowią pp. Wojciech Biechoński (prezes), A. Gorayski, W. Stawiarski, St. Ostaszewski, T. Sroczyński, W. Pieniążek, J. Zeitleben, W. Niewiarowski, J. Górkiewicz, A. Trzecieski, K. Angerman, B. Kruszewski, dyrekcyę zaś pp. Tomasz Łaszcz, Iwo Pieniążek, a jako zastępcy pp. L. Mikucki, Konrad Łoziński, A. Schmalz.

— **Wystawa Grottgerowska.** Otrzymujemy list następujący:

Przed czterema laty przywieziono nam do Lwowa wędrowną wystawę dzieł Böeklina, poprzedzoną reklamą huczną i nawet, zbyt hałaśliwą, jak na dość mierną wartość artystyczną wystawionych obrazów. Bo że był to zbiór bardzo słabych, bo młodocianych prac tego znakomitego artysty, o tem chyba nawet dwóch zdań niema.

Publiczność jednak wystawę zwiedzała dość licznie co więcej władze szkolne uznały za rzecz wskazaną zaznajomić młodzież gromadnie i urzędowo z cennymi bohomazami — no bo przecie. to obrazy sławnego Boecklina! Postarawszy się o zniżkę cen wstępu, zarządziła władza szkolna wspólne zwiedzanie wystawy dla młodzieży klas wyższych, a wyznaczeni profesorowie mieli formalne wykłady, objaśniające na tak marnych przykładach twórczość artysty. Pamiętam dobrze, że potem trzy najwyższe klasy pisały nawet o tem domowe zadanie niemiekie na ten miły temat. Tak przynajmniej było u nas w IV gimnzyum.

Dziś wystawiono nie zbieraninę jakąś bez ładu i porządku, lecz prawie kompletny zbiór prac Artura Grottgera, mogący dać dokładne wyobrażenie o twórczości drogiego nam mistrza. Każdy śpieszy, by wystawę oglądnąć! Tylko w murach szkolnych jeszcze cicho i istnieje uzasadniona obawa, by ta cisza nie przeżyła wystawy! A może młodzież ta, której przed czterema laty rozkazano podziwiać böeklinowskie nimfy, satyry, i nastroje, nie dorosła, by oglądnąć arcydzieła mistrza który nie Kalipso lub Wenus, Orlanda i inne swojskie tematy obrabiał, lecz przelał na papier najszlachetniejsze porywy swego narodu, walkę o wolność. Z kartonów tych wieje piękno szlachetne i wzniosły idealizm. Zwiedzanie tej wystawy to nie tylko przyjemność dla oka, ale i chwila kształcąca dla serca i ta łza szlachetnego wzruszenia, która nie jednemu stoczy się po licach dla was więcej warta, niż nastroje Böecklina.

Młodzież ze Stanisławowa specyalną wycieczkę urządza do Lwowa dla poznania wystawy, a dzisiejsze dzienniki doniosły, że na wystawie była młodzież gimnazyum ruskiego z profesorami. Czy nie wstyd nam? Czy może kierownicy naszych zakładów średnich odkładają tylko na później wspólne zwiedzanie wystawy. Niech jednakże uważają, by w myśl przysłowia „Mądry Polak po szkodzie“ nie opamiętali się, gdy już drzwi wystawy będą zamknięte.

— **Wystawa bydła i nierogacizny.** Wykaz nagród pieniężnych, przyznanych włościanom za nadesłane na ostatnią wystawę okazy, świadczy o stopniowym rozwoju polepszania rasy bydła u ludu. Wykaz ten obejmuje: Za Simenthale pół krwi — 3 nagrody, za obory gminne zarodowe Simenthalów półkrwi — 75 nagród, za buhaje subwencyjne — 39 nagród, za bydło nizinne — 1 nagroda, za bezrogi — 6 nagród. Ogółem rozdano 124 nagrody w kwotach wahających się od 300 do 25 koron.

— **Nierozwaga czy zła chęć?** Przyniesiono nam blankiety stow. rękodzielników w Tarnopolu, opatrzone polską pieczęcią, lecz z tekstem niemieckim. „Lehr-Zeugniss“ bardzo ozdobne, lecz z całym aparatem niemieczczyzny. Czy jest jaki Polak w tem Towarzystwie?

— **Omyłki druku.** Prezesem „Komitetu samoobrony“ jest p. St. Marcinek i tak to nazwisko miało brzmieć w artykuliku w numerze wczorajszym.

— **Umysłowo chorego** Jana Jamroża przytrzymał wczoraj policyant na placu Maryackim w chwili, gdy

zdjąwszy obuwie, chciał się dostać na cokół studni z Matką Boską. Obłąkanym zaopiekował się komisaryat dzielnicy II.

— **Ogień kominowy** wybuchł wczoraj o g. 12 w południe w domu pod l. 39 przy ul. Zyblikiewicza. Alarmowano straż pożarną miejską.

— **Kronika policyjna.** Słuchaczowi praw Henrykowi Rosenfeldowi skradziono z kieszeni na ulicy Karola Ludwika niklowy „Roskopf" z popękanym cyferblatem. — Za wałęsanie się po domach w celach kradzieży aresztowano notowanego złodzieja Karola Szczerbińskiego. W ręce policyi oddał go jeden z sumiennych handlarzy starzyzny, który go obserwował przez dłuższy czas na pl. Strzeleckim. — Skutkiem nieostrożnej jazdy ul. Teatyńską wyłamał wczoraj woźnica Walenty Adamczuk latarnię gazową. — Pani Bronisławie Wysockiej zginęła gdzieś czarna skórkowa torebka, zawierająca pulares z 40 kor. Pani W. przypuszcza, iż torebkę skradziono jej w sklepie p. Halskiego przy pl. Maryackim. — W szynkowni Hakla przy pl. św. Teodora skradziono włościaninowi Iwanowi Zakale pulares, zawierający 19 kor. — Rolnikowi Michałowi Kostyszynowi skradziono z kieszeni pulares z 7 kor. — Na pl. Zbożowym skradziono z kieszeni handlarce owoców Kisli Bund woreczek, zawierający 180 kor. — Hadlarzowi owoców Hirschowi Kramplowi skradziono podczas snu z pod poduszki pulares, zawierający 15 kor. Kradzieży dokonał ktoś z domowników. — W rynku aresztowano pijaczkę Amalię Weisgerber, która mszcząc się za to, iż nie otrzymała zapomogi, biła szyby w kasie miejskiej. — Ubiegłej nocy dostał się złodziej do pawilonu restauracyjnego w Parku Stryjskim, skradł 20 obrusów, znaczonych literami M. I. i K. I. siedem flaszek wódek rozmaitych i kilka bochenków chleba. — W ul. Kurkowej pod l. 10 A. otworzono mieszkanie posługacza publicznego Józefa Gędzińskiego i skradziono mu ze szafy 28 kor. — Za awantury, wyprawiane w szynkowni pod l. 12 przy pl. Strzeleckim, aresztowano Tomasza Dyrdę i wydano mu zakaz nachodzenia tego lokalu. — Za kradzież kuferka z bielizną i ubraniami z piekarni Tiegera aresztowano Mojżesza Tiegera parobka tam zajętego.

□ **Mikołajów.** (Kor. wł.) Nieudały wiec radykalny. Donoszą nam z Brodek, że zeszłej niedzieli został tam zwołany przez p. Breitra i „Narodnyj komitet" wiec w sprawie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. Gdy tamtejszy proboszcz ks. Pohorecki zauważył wczesnym rankiem, iż na wiec przygotowuje się silna opozycya (przyjechał bowiem ze Lwowa także p. L. Daniluk) wygłosił na sumie w cerkwi kazanie, podburzające włościan przeciw przeciwnikom projektu bar. Gautscha i gościom ze Lwowa, zaniechał odbycia wiecu pod gołem niebem na gminnym placu a urządził go w swej stodole na plebanii, utny, że opozycya nie będzie miała odwagi tam się zjawić.

Około godziny 2 popołudniu starsi bracia cerkiewni urządzili trybunę z ławek cerkiewnych i stołu, przykrytego białym obrusem. Po chwili wyszedł z mieszkania księdza po sutym obiedzie rozpromieniony poseł Breiter i począł wiecować, a gdy z jego strony zaproponowano na przewodniczącego ks. Pohoreckiego, nielubianego przez lud i kilkakrotnie pono nawet obitego przez swych parafian za nietaktowne i nieludzkie postępowanie, opozycya, będąc w większości, postawiła przez usta Wiśniewskiego z Brodek swego kandydata w osobie p. Markiewicza, pełnomocnika dóbr tamtejszych. Naturalnie, że radykałom osoba p. Markiewicza nie przypadła do gustu, a ks. Pohorecki wylazł na stół i przemocą chciał objąć przewodnictwo wiecu, co też dało powód do wymiany ostrych słów, i omal nie do czynnego znieważenia posła Breitra. W tem na wezwanie ks. Pohoreckiego rzucili się starsi bracia cerkiewni na przeciwników, rozpoczęła się bójka, w czasie której uciekł pan poseł na plebanię. Pokaleczono i pobito kilka osób z obu stron, oraz poturbowano towarzyszy pana posła: niejakiego E. Ihnata, agitatora ruskiego, oraz diaka z Wołoskiej cerkwi we Lwowie nazwiskiem Szumskiego.

Wskutek tego nadkomisarz Tebinka rozwiązał wiec a żandarmerya rozprószyła zebranych. Poseł Breiter z ks. Pohoreckim próbował dwukrotnie tego samego dnia urządzić wiec czyli raczej zebranie za zaproszeniami, lecz tak sami włościanie jak i przedstawiciel rządu do tego już nie dopuścili.

□ **Lubaczów.** (Kor. wł.) Dola urzędnika autonomicznego. Stanowisko urzędników gmin objętych ustawą z r. 1896 w szczególności zaś sekretarzy tych gmin jest smutne nad wyraz i tak ze strony gmin, jak i ze strony władz nadzorczych po macoszemu traktowane.

Ustawa gminna z. r. 1896 § 31 postanawia wprawdzie, że rada gminna winna uchwalić liczbę i płacę urzędników i sług, tudzież warunki i sposób mianowania i zaopatrzenia tychże, w rzeczywistości jednak dzieje się zupełnie inaczej. Na dowód niechaj posłuży następujący fakt:

Przed dwoma laty zmarł nagle w zakładzie klimatycznym sekretarz gminy m. Lubaczowa Franciszek Kozierowski, pozostawiając chorowitą i w podeszłym wieku będącą żonę bez żadnego zaopatrzenia. Zdawałoby się, iż gmina Lubaczów, mająca majątku nieruchomego wartości zwyż 200.000 kor., uznając zasługi swego funkcyonaryusza w ciągu 13-letniej służby dla dobra miasta poniesione, wyznaczy pozostałej wdowie choćby najskromniejszą emeryturę wdowią — bodaj jednorazowe wsparcie na życie... niestety! Prośby nieszczęśliwej wdowy, niezdatnej do jakiegokolwiekbądź zarobkowania, były głosem wołającego na puszczy. Nieszczęśliwa wdowa przez dwa lata utrzymywała się z gotówki uzyskanej ze sprzedaży urządzenia domowego, odzieży i t. p., gdy zaś i to jedyne źródło życiowe zaschło, nie miała biedaczka o czem żyć na świecie.

Dnia 8 maja 1906 r. chłopcy pasący bydło na pastwisku wyłowili jej martwe zwłoki z rzeki Sołotwy — nie doczekała się staruszka nawet pogrzebu chrześciańskiego, bo umarła śmiercią samobójczą.

Ustawa o ubezpieczeniu urzędników prywatnych niebawem ma wejść w życie, byłby zatem najwyższy czas, aby Ci, którym dobro gmin i prawidłowa gospodarka tychże na sercu leży, wzięli w obronę także urzędników gminnych i zajęli się na seryo uzdrowieniem anormalnych stosunków materyalnych tej wydziedziczonej warstwy ludzi pracujących dla dobra publicznego. Wdzięczne pole do działania miałaby tu stała komisya dla miast, podlegających ustawie z r. 1896, której też sprawę urzędników gminnych gorąco polecamy.

□ **Buczacz.** (Kor. wł.) Ochotnicza straż pożarna. Tutejsza ochotnicza straż pożarna odbyła dnia 6 maja b. r. walne zgromadzenie. Towarzystwo liczyło 25 członków czynnych, a 54 wspierających i miało w ciągu roku 1.300 k. 36 h. dochodu, rozchód zaś wynosił 1.265 k. 9 h., usprawiedliwiony zakupnem nowych i naprawą starych rekwizytów pożarnych. Stan rekwizytów dzięki ofiarności Rady miejskiej i krak. Tow. ubezpieczeń jest bardzo dobry.

Po sprawozdaniu wyrażono ustępującemu prezesowi p. Mieczysławowi Burzyńskiemu za gorliwą pracę około podniesienia obrony pożarnej podziękowanie, a nowym prezesem obrano Jana Kapuścińskiego.

Elektryczne oświetlenie. Rada miejska na posiedzeniu odbytem dnia 4 kwietnia b. r. uchwaliła konwersyę długów gminnych, przez co ulży się znacznie opłacającym dzisiaj wysokie dodatki gminne właścicielom realności, a równocześnie uchwaliła „zerwać kontrakt z dostawcą nafty i księżycem" i wprowadzić oświetlenie elektryczne; jak słychać, sprawa ta jest na drodze do zrealizowania.

Kanalizacya miasta. Niespożyte zasługi przysporzyłaby sobie Rada miejska, gdyby z równą energią wzięła się do skanalizowania miasta, ku czemu są nader dogodne warunki, gdyż przez miasto przepływają dwa potoki i rzeka, na których brzegi wylewa się dzisiaj wszelkie nieczystości.

Gdy już mowa o kanałach należy inicnieni mieszkańców ulicy Trzeciego Maja prosić Wydział krajowy, aby raczył przyspieszyć budowę kanału przy tej ulicy, gdyż interesowani właściciele domów uczynili zadość wszelkim żądaniom tak Wydziału krajowego, jakoteż magistratu, a mimo to o podjęciu robót w tym kierunku nic nie słychać.

Kartel cegielników. Po pożarze miasta powstały u nas trzy piece kręgowe do wypalania cegieł i z początku wynosiła cena tysiąca cegieł 28 k. z dostawą, obecnie właściciele cegielń zawiązali kartel i podwyższyli ceny na 36 k. za tysiąc cegieł. Rabunkowa ta metoda dotyka obecnie największych biedaków, gdyż bogatsi już dawno się odbudowali.

Zapytanie do magistratu. Interesowani mieszkańcy śródmieścia zapytują tą drogą szanowny magistrat: dlaczego dobrodziejstwem ustawy nie szafuje on po równej mierze dla wszystkich.

Po pożarze burzył magistrat wszystkie budki i dobudówki drewniane w śródmieściu, oraz zmuszał właścicieli realności do krycia dachów materyałem ogniotrwałym i wielu z nich choć z bolem i nie bez ofiar zarządzeniu magistratu się poddało, lecz skoro na jednych był przymus i egzekutywa, zapytują dlaczego budka Jakóba Braitera i Lei Liebhardt dotychczas nie doznała tego losu co budka Bergmanna i innych; wszak właściciele tej budki rozmyślnie wylot komina na nią skierowali, widocznie magistrat niebezpieczeństwa w tem nie widzi; dlaczego pozwolono na miejscu zburzonej budki Bergmanna postawić taką samą Weisserowi, wreszcie dlaczego domy Fernhofa, Hornowej etc. dotychczas stoją pod gontem, skoro innych sąsiadów nie szczędzono i do pokrycia domów blachą zmuszono.

○ **Tylko tyle?** „Agencya Laffana" donosi, że rząd rosyjski stara się uzyskać aresztowanie Maksyma Gorkiego zagranicą, pod zarzutem morderstwa, fałszerstwa i przywłaszczenia sobie cudzych pieniędzy. Przyjaciele Gorkiego starają się, wedle tego źródła udaremnić zabiegi rządu rosyjskiego o jego wydanie.

B Gabryelska (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki instrumenty używane od cen najniższych. 4240

Stanisław Horszowski — Lwów, ul. Ossolińskich 8. Fortepiany, pianina z najlepszych fabryk Bösendorfera, Pleyela, Erarda, Steinwega. Warunki przystępne. Zastępstwo dla Galicyi Pleyelowskich pianoli i phonoli. 4017

Minlos'a proszek do prania ma tyle znakomitych zalet, że wszyscy go używają. Oszczędza wiele pracy, usuwając z największą łatwością a bez najlżejszego choćby uszkodzenia bielizny najuporczywsze plamy, z któremi dawniej było tyle trudu. Należy tylko z uwagą wytrzeć przy spłukiwaniu odnośne miejsca. Bielizna prana proszkiem Minlos'a jest biała i bezwonna: używający go osiągają najlepsze rezultaty i tak się doń przyzwyczajają, że nie brak go dziś w żadnym domu stał się niezbędnym. Prospekt i przepis rozsyła L. Minlos, Wiedeń I. Mölkerbastei 3. 3669

Odznaczenie. Znany zegarmistrz Max Böhmnel, Wiedeń, IV Margaretenstrasse 38 odznaczony został na wielkiej wiosennej wystawie 1906 w Wiedniu I. nagrodą, Krzyżem honorowym i wielkim medalem złotym. 3815

W **Wyższej szkole (Akademii) handlowej** w Krakowie rozpisano konkurs na posadę dyrektora i dwóch nauczycieli zawodowych z terminem do 5 czerwca br.

Bliższe szczegóły znajdzie czytelnik w zamieszczonem w dzisiejszym numerze ogłoszeniu.

W **Krakowie** odbyły się onegdaj zaręczyny panny Edwardy Margulies ówny z panem dr. Leonem Fleckerem kandydatem adwokatury ze Lwowa. 5241

Marek Hartmann c. k. asystent pocztowy Tarnopol

Berta Dyck Krzywołuka p. Jazłowiec.

zaręczeni. 5235

SZTUKA I LITERATURA

Malarstwo.

Ø Wystawa Wachtla. Wilhelm Wachtel, wróciwszy z zagranicy, urządza wystawę prac najnowszych i zajmie jedną całą salę w Towarzystwie Sztuk Pięknych. Wśród nowych prac Wachtla przeważają tematy żydowskie poza tem kompozycye, portrety, oraz pejzaże. Wśród prac oryginalnych wystawia Wachtel wielkości oryginału kopię Van Dycka z Muzeum wiedeńskiego „Samsona i Dalili". Wystawa cenionego artysty wzbudza żywe zainteresowanie.

Piśmiennictwo.

Φ W „Przewodniku Kółek rolniczych" z dnia 1. maja br. w dalszym ciągu swego artykułu pt. „O sposobach zwiększenia obrotów w sklepach Kółek rolniczych" proponuje dr. Stanisław Grabski zaprowadzenie podziału zysków wedle ilości robionych zakupów między członków Kółek z końcem roku. Wtedy — pisze dr. Grabski — każdy kupujący w sklepiku członek Kółka będzie miał z tego krzyść, że sklepik dobrze idzie i będzie go wspomagał, kupując w nim towar, bo będzie wiedział, że im większy obrót w sklepiku, tem więcej dochodu, tem więcej dostanie on dywidendy przy podziale zysków. — Dalej inspektor rolnictwa przy Zarządzie głównym J. Profic poucza czego przestrzegać należy przy przejściu z paszy zimowej na letnią, a T. Stamirowski na co należy zwracać uwagę przy zakupnie koni (dokończenie). Następują dwa artykuły pszczelarskie: Wł. Jenika „O ulach" (z ilustracyami) i J. Wuczkowskiego „O zastosowaniu blachy kratkowej w rojach". W artykule pt. „Ostrożnie z ogniem!" redakcya „Przewodnika" pod świeżem wrażeniem ostatnich w kraju naszym pożarów wzywa do ubezpieczenia zabudowań gospodarskich, a przedewszystkiem do ostrożnego obchodzenia się z ogniem. W dziale „Sprawy Towarzystwa" wymienieni są członkowie Kółek rolniczych, którzy otrzymali nagrody Zarządu głównego za ulepszenie gnojowni i dobre przechowywanie obornika. Nagrody takie otrzymało 32 gospodarzy z powiatów: krakowskiego, pilzneńskiego, pyzemyślańskiego, ropczyckiego i tarnopolskiego, w łącznej kwocie 1.036 Koron. Następuje kronika Towarzystwa, sprawozdania ze zgromadzeń okręgowych, wiadomości o Kółkach rolniczych (korespondencye). Sprawy Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu itd. W „Informacych" podany jest szczegółowy program wystawy targowej bydła rozpłodowego i świń, jaką urządza w dn. 6-8 maja br. gal. Tow. gospodarskie, zawiadomienia o Jarmarku krajowym we Lwowie i pouczenie o pomocy Wydziału Krajowego przy zakładaniu gospodarstw rybnych. Numer zamykają „Rady i wskazówki" i „Informacye handlowe".

Jako bezpłatny dodatek do „Przewodnika" dołączona jest „Obrona pożarna", która wychodzi 1-go każdego miesiąca w objętości pół arkusza.

Akademia umiejętności.

Kraków, 12 maja.

Dzisiaj w południe odbyło się doroczne, uroczyste publiczne posiedzenie Akademii umiejętności.

Posiedzenie zagaił protektor-zastępca dr. Julian Dunajewski, poczem przemawiał prezes JE. Stanisław hr. Tarnowski.

Z kolei sekretarz generalny prof. dr. Ulanowski złożył sprawozdanie z czynności Akademii w roku ubiegłym. Na wstępie poświęcił żałobne wspomnienie zmarłym członkom Akademii: Tomkowi, Kawczyńskiemu, Karlińskiemu, Curie, Romanowi Pilatowi i Kalinie, poczem zaznaczył najważniejsze momenta z działalności i rozwoju Akademii w roku ubiegłym. Z ruchu wydawniczego podaje drukowane sprawozdanie sekretarza następujące szczegóły:

Na mocy uchwały Walnego zgromadzenia członków Akademii, Zarząd wydał ze względu na jubileusz Mikołaja Reja dwie publikacye. I tak „Zwierciadło" Reja zostało przedrukowane jak najściślej wedle wydania z r. 1567 pod kierunkiem pp. Czubka i Łosia.

Drugiem, pod względem typograficznym na uwagę zasługującem wydawnictwem jest „Modlitewnik dla kobiet z w. XVI", wydany przez p. Stanisława Ptaszyckiego.

Nadto Zarząd ogłosił w opracowaniu bibliotekarza Akademii prof. Czubka „Katalog rękopisów Akademii Umiejętności w Krakowie". W najbliższym czasie ukaże się wyczerpujący „Katalog wydawnictw Akademii i prac w nich pomieszczonych".

Komitet redakcyjny „Encyklopedyi polskiej" odbył w roku ubiegłym szereg posiedzeń poświęconych dwom sprawom t. j.: 1) ułożeniu programu szczegółowego dla całego dzieła — oraz 2) porozumieniu się z współpracownikami, których zaproszono do napisania artykułów, składających Encyklopedyę. Co do pierwszego uchwalono, iż Encyklopedya — mająca objąć całość kultury polskiej w jej historycznym rozwoju, powinna

się składać z artykułów systematycznie ugrupowanych tak, aby każdy dział kultury tworzył w opracowaniu samodzielną całość.

Obmyśliwszy szczegółowy program całości, przystąpił następnie Komitet do narad nad kwestyą obmyślenia i zaproszenia współpracowników dla Encyklopedyi.

Przy dobieraniu współpracowników uwzględniono uczonych polskich ze wszystkich ziem polskich, co sprawiło, że wypadki z końca ubiegłego (1905) roku utrudniły i opóźniły przeprowadzenie ostatecznego porozumienia się z wielu z pomiędzy zaproszonych współpracowników. W każdym razie obecnie jest nadzieja, że z początkiem roku 1908 będzie można przystąpić do wydawnictwa Encyklopedyi.

Następnie prof. dr. Stanisław Smolka wygłosił odczyt p. tyt. „Młodość Lubeckiego“, przyjęty oklaskami.

Sekretarz generalny ogłosił nazwisko nowego czynnego członka krajowego na wydziale filologicznym prof. dra Józefa Kallenbacha.

Również generalny sekretarz ogłosił, że nagrody z fundacyi Barczewskiego przyznano: 1) za najlepsze dzieło historyczne „Szkice z XI wieku“ prof. drowi Tadeuszowi Wojciechowskiemu we Lwowie; 2) za najlepsze dzieło malarskie „Cykl 10 studyów krajobrazowych“ artyście malarzowi i poecie Stanisławowi Wyspiańskiemu w Krakowie; 3) Nagrodę 2000 koron z fundacyi bł. p. Warszauera przyznano drowi Sokołowskiemu z Warszawy za II-tomowe dzieło o chorobach wewnętrznych.

Motywy przyznania nagród z fundacyi Barczewskiego za najlepsze dzieło historyczne i malarskie są następujące:

W motywach nagrody literackiej wspomniano też o innych dziełach, które brane były pod uwagę przy jej nadawaniu, jak: monografia p. Tokarza: „Ostatnie lata Hugona Kołłątaja“, dzieło księdza prałata Chotkowskiego: „Historya polityczna dawnych klasztorów panteistkich w Galicyi (1773 -1848)“, studyum p. Fr. Rawity Gawrońskiego p. t.: „Bohdan Chmielnicki do elekcyi Jana Kazimierza“, obszerna praca p. Przemysława Dąbkowskiego: „Rękojemstwo w prawie polskiem średniowiecznem“, wreszcie ostatnia część 8-tomowego dzieła p. Aleksandra Kraushara p. t.: „Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół nauk 1800—1832“.

W motywach zaś nagród za dzieło malarskie, w ciągu narad nad produkcyą artystyczną polską w r. 1905, komitet stwierdził przedewszystkiem, że była ona wydatniejszą, niż w roku poprzednim i że miała też w pewnej mierze wyższą artystyczną wartość.

Szczegółowo zaś z rzeźby wspomniano o dziełach pp. Laszczki, Jana Szczepkowskiego i Szymanowskiego, z grafiki o akwafortach Pankiewicza i Stankiewiczówny, wreszcie w zakresie malarskim, który jest głównem polem obrad komitetu, zaznaczył on przedewszystkiem bardzo poważnie wzrastającą ze względu na wartość, produkcyę w dwóch zwłaszcza dziedzinach: krajobrazu i portretu. Z portretów wspomniano dzieła Jacka Malczewskiego, Weissa, Axentowicza, Boznańskiej.

Z malarstwa rodzajowego sprawozdanie mówi o typach „Górali“ p. Sichulskiego, scenach huculskich p. Maszkowskiego, oraz dobrze skomponowanym „Czarnym sztandarze“ p. Hirszenberga.

I portret jednak i malarstwo ludowe przewyższała niezawodnie w r. 1905 produkcya w dziedzinie krajobrazu. Tutaj jest mowa o dziełach pp. Fałata, Wyczółkowskiego i Stanisławskiego, dalej ich uczniów, jak Kamockiego, Filipkiewicza, oraz Szczyglińskiego, następnie Stanisława Czajkowskiego, Dąbrowy, Fabijańskiego, Jakimowicza, Procajłowicza, Trojanowskiego i Uziembły, oraz pań Rychter-Janowskiej i Maryi Wodzińskiej. Jedno i drugie sprawozdanie kończy się wywodem, dlaczego nagrodę mimo tylu prac wybitnych, właśnie wymienionym powyżej dziełom przyznano.

Posiedzenie zakończyło się o g. 1½ w południe.

Z sali sądowej.

Kradzieże tytoniu w Winnikach.

Dziś w dalszym ciągu przesłuchano szereg świadków, których zeznania jednakowoż nie wiele przyczyniły się do wyświetlenia sprawy. Między innemi przesłuchano troje dzieci, które bawiąc się na drodze w Winnikach, wykopały z piasku kilka pudełek tytoniu. Naturalnie dzieci nie mogły dać żadnych wyjaśnień, czyj to mógł być tytoń.

Bronisława Zabińska, zamiataczka fabryki tytoniu, miała widzieć znów, jak Wilczyński kradł tytoń i „siatki“. Obecnie jednak zeznała, że Wilczyński położył wprawdzie papier na siatce, ale nie wziął tytoniu.

Wilczyński natomiast sam się przyznał, że wziął tytoń do papieru na próbę dla asystenta Czerwińskiego. Dobre świadectwo złożył oskarżonym b. kierownik fabryki winnickiej dr. Karol Seeliger, obecnie dyrektor fabryki w Krakowie. Świadek był pięć lat kierownikiem fabryki winnickiej i przez ten czas wszystkiego dwa razy złapał dwóch robotników, jak wynosili drobną ilość tytoniu. Świadek niejednokrotnie zarządzał bardzo ścisłą rewizyę, otrzymał bowiem doniesienie anonimowe o popełnianych jakoby w fabryce kradzieżach. Mimo to rewizye nie dały żadnego rezultatu.

Miano przystąpić do przesłuchania Abrahama Eskreisa, konfidenta straży skarbowej, który za pomocą wyłudzonych u niektórych handlarzy tytoniu listów, skompromitował kilku oskarżonych. Przed przesłuchaniem tego świadka zabrali głos obrońcy dr. Dwernicki, dr. Reiter, dr. Solański i dr. Zipper, stawiając wniosek nieprzesłuchiwania wcale tego świadka, zwłaszcza, że Eskreis sam w śledztwie o to prosił, obawiał się bowiem zemsty ze strony oskarżonych a nadto zeznania mogłyby go narazić na hańbę. Trybunał przychylił się do tego wniosku i nie przesłuchiwał Eskreisa. Przesłuchano następnie cały szereg świadków, którzy powtórzyli tylko pewne ploteczki, obiegające Winniki. Do zeznań tych świadków nie przywiązywano żadnej wagi.

Godz. pół do 1 rozprawa trwa dalej.

Telegramy „Słowa Polskiego.“

Audeyencye.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz przyjął dziś węgierskiego prezydenta ministrów Wekerlego na audyencyi prywatnej.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Przybył tu ks. arcybiskup warszawski Popiel. Stąd udaje się do Rzymu.

Zarząd Akademii Umiejętności uchwalił sprzedać Szczawnicę. Ogłoszenia pod firmą zarządu Akademii pojawią się w tych dniach.

Kraków. (Tel. pryw.) W posiedzeniu akademii wzięli udział delegat radca dworu Fedorowicz, prezydent sądu wyższego Hausner, hr. Antoni Wodzicki, dyrektor kolei państwowych Horoszkiewicz, szef nadprokuratoryi państwa radca dworu Wędkiewicz, radca dworu Szlechtowski, prezydent miasta Leo, prezes krakowskiego Tow. rolniczego Zdzisław hr. Tarnowski, prezydent sądu krajowego radca dworu Łukaszewski.

Nie byli obecni na posiedzeniu kardynał ks. Puzyna i ks. biskup Nownk.

Ze Lwowa, oprócz wymienionych wczoraj, przybyli prof. Dembiński, prof. Till, prof. Kallenbach.

Po posiedzeniu, które się skończyło o godzinie pół do 2 popoł. odbyło się śniadanie składkowe w Grandhotelu.

Z przemysłu naftowego.

Drohobycz. (Tel. wł.) Rafinerzy wywożą ogromne ilości ropy. W kwietniu wywieźli 4900 wagonów, a więc ilość znacznie przewyższającą produkcyę. Obecnie odchodzi przeszło 200 wagonów dziennie. Na stacyi wszystkie tory zapchane, urzędnicy stacyjni nie mogą podołać pracy.

Parlament angielski za rozbrojeniem.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki podają bardzo zajmujący ustęp z mowy sekretarza stanu do spraw zagranicznych sir Edwarda Greya, wygłoszonej przy sposobności uchwalonej przez angielską Izbę gmin na posiedzeniu środowem rezolucyi, z wezwaniem do rozbrojenia.

„Konferencya pokojowa — mówił sir Edward Grey — nie może oddać większej usługi ludzkości, jak przez uczynienie warunków pokoju mniej kosztownymi. Mówi się, że oczekujemy, ażeby mocarstwa obce podjęły inicyatywę zmniejszenia wydatków na armię. W rzeczywistości, mocarstwa czekają jedne na drugie; potrzeba więc, aby wreszcie dnia pewnego to, lub owo z nich zrobiło krok pierwszy“.

Papież a Francya.

Paryż. (Tel. wł.) Opozycyjny dziennik „L'Echo de Paris“ donosi z Rzymu, że wynik wyborów do parlamentu francuskiego zwiększa prawdopodobieństwo, że papież skłoni się do przyjęcia ustaw separacyjnych. Jednakże nie można jeszcze uważać tego za pewne, gdyż przeciwnicy oporu są jeszcze bardzo liczni w Watykanie a należą do nich obaj kardynałowie, mający największy wpływ na papieża, mianowicie Oreglia i Vivés.

Nadzieje dynastyi holenderskiej.

Antwerpia. (Tel. wł.). W kołach dworskich zapewniają jakoby nadzieje, które niedawno wyraziła królowa Wilhelmina, nie były nieuzasadnione. Nowina ta wywołała wielki entuzyazm u publiczności, z powodu, że tron holenderski będzie miał zapewnione prawowite następstwo.

Strajki we Włoszech.

Rzym. (TBK.) Tu i w Neapolu wszyscy robotnicy wrócili do pracy. Tramwaje i wozy kursują normalnie. Rada miejska zawotowała wśród żywych oklasków podziękowanie armii i wszystkim organom władzy, które przyczyniły się do utrzymania porządku.

Z Rosyi i Zaboru.

Przeproszenie konsula.

Warszawa. (TBK.) Onegdaj warszawski gen.-gubernator w towarzystwie swego adjutanta złożył wizytę gen. konsulowi austryacko-węgierskiemu Ugronowi dla wyrażenia ubolewania z powodu znieważenia p. Ugrona przez żołnierzy na ul. Marszałkowskiej.

Nowy minister.

Petersburg. (TBK.). Izwolski zamianowany został ministrem spraw zagranicznych.

Organizacya polskich posłów.

Petersburg. (Tel. pryw.) U posła Aleksandra Lednickiego odbyło się zebranie wszystkich obecnych w Petersburgu posłów polskich z Litwy i Rusi do Dumy i Rady państwa. Postanowiono utworzyć koło krajowe z osobnym programem krajowym. Program ten polecono opracować osobnej komisyi, do której weszli ks. biskup Ropp, Szczęsny Poniatowski, Leon Petrażycki, Aleks. Lednicki i Roman Skirmunt.

Petersburg. (Tel. pryw.) Przedstawiciele kolonii polskiej w Petersburgu, którzy we wtorek wieczorem zebrali się byli na wspólną ucztę z posłami polskimi, zostali rozpędzeni przez policyę. Naczelnik miasta oświadczył, że przed dniem 12 maja nie pozwoli Polakom na żadną ucztę.

Po zamknięciu numeru.

Linia telefoniczna Lwów—Wiedeń przedpołudniem była przerwana, wskutek czego nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

„Dyetetyka sportu i ćwiczeń fizycznych“. Na ten interesujący temat wygłosi dziś wykład w wielkiej sali ratuszowej docent dr. Bernacki na rzecz Tow. Zabaw ruchowych. Początek wykładu o g. 7.

Rozmaitości.

⚔ **Śpiączka.** W Londynie padł ofiarą choroby śpiączki Jan Mahon, który powrócił z Ugendy. Był on dyrektorem ogrodu botanicznego w Entebbe i został ukąszony przez muchę „tse-tse“, która, jak stwierdził Robert Koch, zaszczepia jad strasznej tej choroby. Mahon powrócił do ojczyzny chory i dopiero po kilku miesiącach lekarze zdołali postawić właściwą dyagnozę i orzekli, że to jest śpiączka. Podczas pierwszych 18 miesięcy po powrocie Mahon mógł jeszcze pracować po kilka godzin dziennie w ministerstwie kolonij, poczem opanowało go znamienne znużenie i udał się do szpitala uniwersyteckiego. Wszelkie starania lekarzy okazały się daremne. W ostatnim stanie chory leżał bez ruchu, oddychając ciężko, wychudły, w zupełnej prostracyi. Żona nie odstępowała go na chwilę. Mahon jest jedną z najpierwszych ofiar europejskich nieuleczalnej dotychczas choroby. Obecnie zachorował na śpiączkę porucznik Firbes Tulloch w Entebbe, dokąd udał się z komisyą londyńskiego Towarzystwa królewskiego dla zbadania tej właśnie choroby. Przy sekcyi szczura, któremu jad zaszczepiono, skaleczył się i nastąpiło zakażenie zarazkiem śpiączki, nazywanym Trypanosoma. Skutkiem tego komisya zamknęła laboratoryum i kazała wszystkie małpy, które miały jad zaszczepiony, zastrzelić, aby uniknąć dalszych wypadków zakażenia. Porucznik Firles Tulloch jest już w drodze powrotnej do Anglii.

Kącik humorystyczny.

Przed dumą.

— Rząd powinien dążyć do tego, ażeby prezesem Dumy został jaki generał.

— Dlaczego?

— Bo wtedy Kadeci musieliby go słuchać.

U rejenta.

— Niechno pan rejent dopisze do mojego testamentu, że moje dyety poselskie zapisuję siostrzeńcowi.

— Albo ich pan sam nie weźmie?

— Sam? Jeżeli one zostały wysłane z Petersburga do gubernatorów, to przecież wiadomo, że za życia ich żaden poseł nie dostanie.

Życiorys z r. 1906.

Urodził się w poniedziałek, zameldowano go we wtorek, ochrzczono we środę, dano mu paszport we czwartek, aresztowano w piątek, osądzono w sobotę i powieszono w niedzielę.

W pewnej szkole prywatnej.

— Powiedzno mi, Gapski, jakim jest przeciętny wiek człowieka?...

— Nie wiem...

— Jakto nie wiesz?! Już dwa lata temu mówiłem wam o tem!

— Tak, ale wtedy jeszcze nie było stanu wojennego!

Z chwili.

Anarchiści (grożąc rewolwerami): Oddaj pan natychmiast, co masz najdroższego w domu!

Mąż (do żony): Żono, moja najdroższa, idź z panami! („Dzięcioł“.)

W naszej Administracyi złożyli:

Dla wdowy staruszki J. Z.:

P. Wnes ze Lwowa 1 kor.

Dla nauczycieli ludowych w Królestwie, wydalonych przez rząd za obronę języka polskiego:

Uczenice kursu dopełniającego wydz. szkoły żeń. w Jaśle 40 kor. jako część dochodu z wieczorku w d. 1 maja.

Na dydaktum dla biednego ucznia I. B.:

J. Urbańska ze Lwowa 4·03 kor.

Szkoła gospodarstwa domowego.

D. 26 z. m. odbyło się we Lwowie w lokalu własnym (Chorążczyzna 6) walne zgromadzenie Towarzystwa Szkoły Gospodarstwa Domowego, założonej w jesieni r. z. 1905. Młody ten zakład rozwija się już nader pomyślnie, dzięki niestrudzonej energii inicyatorki i kierowniczki, p. Heleny Szczepanowskiej, oraz dobranego przez nią wydziału.

Wchodzimy do wnętrza: Sala obszerna, jasna, wykwintnie umeblowana sprzętami wyrobu krajowego i pomalowana w odpowiedni sposób, służy w danej chwili za pracownię krawiecką. W głębi pod ścianą widnieje czarna tablica i gablota szklana z przyrządami do doświadczeń chemicznych — to aparat teoretycznych wykładów, odbywających się zawsze popołudniu. Przed oknami również w szklanej szafie ślicznie wypielęgnowane rośliny cieplarniane. Za chwilę uprzątnie się ślady krawieczyzny i w świeżo przewietrzonej sali (której atmosfery nigdy jeszcze nie splamił dym tytoniowy) kilka stołów wykwintnie nakrytych oczekiwać będzie

MAŁY FELIETON.

20 VERNON LEE.

Z cyklu: Cienie.

(Ciąg dalszy.)

— Nie widzę tego bynajmniej, — odparła ze spokojem zupełnym. — A jeśli tak jest, to czemuż nie jedzie do miasta, radzić się u lekarza? Nie może to być nic innego, tylko taki sobie atak posępności, jaki czasami miewa...

— Nie powinna go pani dręczyć dłużej Lovelockiem — mówił poważnie, — gotów w końcu sam w niego uwierzyć!

— I dlaczegóż-by nie? Skoro go widzi, to poprostu tylko dlatego, że go widzi naprawdę. Nie byłby zresztą jedynym, komu się to zdarza...

I usta jej wygiął uśmiech pół złośliwy, pół lekceważący, oczy zaś szukać zaczęły, wedle zwyczaju, jakiejś dalekiej, nieokreślonej mety.

Z panem Oke było tymczasem coraz gorzej. Zapadał w tępą zadumę, podobnie, jak się to zdarza u kobiet hysteryczek, przeplataną nagłem ożywieniem. Jednego wieczora, gdyśmy zostali sami w palarni, zaczął naraz mówić ze mną o żonie. Opowiadał mi o czasach ich wspólnego dzieciństwa, jak się razem uczyli tańca, jak jej matka, a jego ciotka przywoziła ją do Okehurst na lato, gdzie i on zazwyczaj spędzał wakacye, jak się wreszcie pobrali ze sobą; on miał dwadzieścia trzy lat wówczas, a ona ośmnaście... Jak ciężko odbolał zawiedzioną nadzieję potomstwa i jak bardzo przyszło jej odcierpieć skutki tego zawodu...

— Nie tyle szło mi, wie pan, o dziecko — mówił z drżeniem tkliwości w głosie — jakkolwiek ród nasz wygasa i Okehurst przejdzie po nas na Curtisów; ale o nią się bałem tak strasznie...

Było wprost niedowiary, żeby ten nieszczęsny, zdręczony, przedrażniony człowiek, mówiący mi dziś łzami nabrzmiałym głosem wszystkie te smutne, poufne rzeczy, mógł być tym samym dzielnym gwardzistą, który wtedy, taki poprawny, spokojny, świetnie ułożony pojawił się w mojej pracowni.

Pan Oke patrzył przez chwilę na dywan pod nogami, poczem wybuchnął znowu. Ledwie mogłem zrozumieć treść szybkich, jego łzami dławionych słów.

— O gdyby pan wiedział, jak ją kochałem! Jak ją jeszcze ciągle kocham! Posadzkę pod jej stopamibym całował... Całe moje życie, wszystko oddałbym, gdyby na mnie bodaj przez moment jeden zechciała popatrzeć inaczej, tak, jakby mnie bodaj trochę, cokolwiek, choć odrobinę kochała także... Żeby przez chwilę bodaj nie pogardzała mną, tak całkiem, tak zupełnie...

Głos jego załamał się i przeszedł w jęk zgłuszony, poczem, bez przejścia niemal, wybuchnął głośnym, przykrym śmiechem.

— Niech to wszyscy dyabli porwą! — zawołał. — Cały świat waryacki, w którym żyjemy! — i zadzwonił gwałtownie na służącego. Kazał przynieść wodę sodową i wódkę, do której, jak mi się zdawało, dość często zaglądał ostatnimi czasy, przedtem bowiem, gdym przyjechał, wyznawał na tym punkcie niemal zupełną wstrzemięźliwość o tyle naturalnie, o ile to dla gospodarza świadomego obowiązków gościnności możebne.

VIII.

Jakkolwiek nieprawdopodobnie może to brzmieć, nabierałem coraz mocniejszego przekonania, że biednego pana Oke trawi zazdrość namiętna. Do obłędu bowiem zakochany był w swojej żonie i również do obłędu o nią zazdrosny. Zazdrosny, ależ wobec kogo, u licha? Przedewszystkiem, aby z góry uprzedzić wszystkie możliwe pozory i podejrzenia, nie o mnie. Odliczywszy bowiem, że pani Oke nie zwracała na mnie ani mniej, ani więcej uwagi, jak na przykład na pokojową swoją, lub domowego marszałka dworu, nie należał pan Oke do tych, którzyby się z zazdrością swoją wobec kogokolwiekbądź otwarcie wypowiedzieć zdołali. Nie byłby potrafił uczynić tego, choćby mu zginąć przyszło z udręki. Było to uczucie głuche, trawiące, bezprzestanne, bolesne poczucie miłości dla tej, która ani dbała o niego, która wszystkiemu co ją otaczało, kwiatom, drzewom, sprzętom, okazywała więcej życzliwego zajęcia, niż jemu, darząc martwe nawet przedmioty szczyptą uczucia, do którego on jeden tylko praw nie posiadał. Było to mozolne czytanie w tych dziwnych, błądzących, nieprzytomnych oczach, dorozumiewanie się znaczenia uśmiechów, wyginających pogardą lub rozmarzeniem jej delikatne wargi — oczach i ustach, które nigdy nie miały spojrzenia ni uśmiechu dla niego...

Wreszcie, nerwowość cała, wieczny strach i podejrzliwość, przybierać poczęły u pana Oke charakter coraz jaśniej określony. Robił teraz ciągłe uwagi o krokach, które rzekomo słyszał po domu, o głosach dochodzących z ogrodu; ciągle przywidywały mu się jakieś postacie, krążące po pod oknami i zawsze żachnął się gwałtownie, ilekroć który z psów podwórzowych głośniej zaszczekał. Wszystką domową broń, strzelby i rewolwery poczyścić kazał najstaranniej i sam własnoręcznie ponabijał, gromadząc w swojej pracowni cały ten groźny arsenał, w którym znalazły się nawet staromodne flinty do polowania i dawno nieużywane pistolety. Służba myślała, że pan Oke czyni to z obawy przed jakąś napaścią zbrodniczą, złodziei lub włamywaczy. Pani Oke uśmiechała się tylko lekceważąco.

(C. d. n.) Przekład M. W.

Odpowiedzialny redaktor
Józef Ziemiański

Fabryka pieców kuchennych H. KOLOSEUS. Wells (Górna Austrya)

polecają swoje niezrównane kuchnie z żelaza, emalii, porcelany i majoliki, z regulacyą ciepłoty, nadające się do każdego komina, patentowane warzelnie i kuchnie gazowe, oraz kombinowane kuchnie do węgli i gazu, kuchnie hotelowe i restauracyjne. — Katalogi bezpłatnie. 2

Najcenniejszy los
najbliższe ciągnienie 1 czerwca.
Gł. wygrana fr. 300.000.
LOSY TURECKIE.

Losy tureckie mają 6 ciągnień rocznie w dniu 1/2, 1/4, 1/6, 1/8, 1/10 i 1/12.

Losy tureckie — dają rocznie 6 głównych wygranych, 3 po fr. 300.000 i 3 po fr. 600.000 oraz liczne znaczne poboczne wygrane.

Losy tureckie dają zysk znaczny także w razie wylosowania z najniższą wygraną, wynoszącą fr. 240 tj. kor. 229.

Losy tureckie są ze względu na te nadzwyczaj korzystne szanse gry nader polecenia godnym i posiadającym wszelkie warunki wzrostu wartości papierem loteryjnym, polecam też te

Losy tureckie do nabycia za gotówkę po kursie dziennym — a dalej oferuję

1 Turecki los na raty mies. po k. 6.— do 8.—
5 „ „ „ „ „ „ „ 25.— „ 35.—
25 „ „ „ „ „ „ „ 125.— „ 160.—

Cenę normuje się najtaniej według każdorazowego kursu dziennego. Wyłączne, niepodzielne prawo gry na podstawie zgodnie z ustawą wystawionego kwitu sprzedaży natychmiast po przesłaniu 1 raty wprost do mnie. Pierwszą ratę najlepiej przesłać przekazem pocztowym.

Edward Urban
Dom bankowy, Berno, grosser Platz Nr. 23—25 (dom własny).
Rzetelni odprzedawcy zostaną każdej chwili przyjęci.
Niskie ceny, 20 Dobra prowizya.

Za najwyższym rozkazem Jego c. i k. apost. mości.

XXXVII. c. k. loterya państwowa
na cele dobroczynności cywilnej tej połowy państwa

Ta loterya pieniężna, jedyna prawnie w Austryi dozw., zawiera 18.137 wygranych gotówką w łącznej kwocie 512.200 koron. 3703

Główna wygrana wynosi **200.000** koron w gotówce

Ciągnienie odbędzie się nieodwoł. d. 21 czerwca 1906

Cena losu 4 korony.

Losy nabywać można w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu III. Vordere Zollamtstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, w trafikach tytoniu, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd.; plany gry dla nabywców losu darmo. — Losy wysyła się bez kosztów porta.

Z c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych.

Franciszek Niewczyk
z Poznania 4949
Lwów ul. Czarnieckiego l. 10
sklep i pracownia instrumentów muzycznych poleca wszelkie instrumenta smyczkowe i dęte, własnego wyrobu, gramofony fonografy, samogrające pozytywki, mandoliny, cytry, gitary itd., podejmuje się wykonywania wszelkich reperacyj w zakres ten wchodzących wszelkich robót precyzyjnych, ma na składzie wszelkie przybory do instrumentów.

Z powodu naśladowań proszę się dopominać tylko o

Mm. Rosa Schaffer 158 **środki na piękność.**

Prawdziwe tylko z moim wizerunkiem!

Piękność to bogactwo!
Piękność to potęga!

Zdobycie tego skarbu powiodło się jak dotąd tylko przez

Mm. Rosę Schaffer
król. serbsk. dostawczynią dworu
Wiedeń, I., Kohlmarkt 6.

wynalezionemi i przez nią samą używanemi środkami na piękność osiągnąć.

Poudre ravissante c. k. patent. i uprzyw. niezbędny jest dla dam, czyniąc skórę olśniewająco białą, usuwając wszelkie skazy na skórze, blizny po ospie i piętna, wygładzając fałdy i zmarszczki, ściągając pory i nadając licom każdej kobiety olśniewający i młodzieńczo świeży wygląd. Jedyny to puder, po którego użyciu można się umyć, bez obawy zniknięcia sensacyjnego tegoż działania. Cena pudełka k. 5 i 3.

Creme ravissante odmładza o lat dziesiątki, zachowuje skorze giętkość, zapobiega zmarszczkom i powinien być używany przez każdą z dam. Cena 1 słoika k. 3.

Eau ravissante chroni od oburmarcia skóry, wzmacnia ją i jest najznakomitszą z wód toaletowych, uwieńczoną pewnymi skutkami. Cena 1 flaszki 5 k. Wszystkie moje preparaty premiowane zostały w Paryżu, Londynie, Wiedniu, wielkim medalem. Za zadziwiające działanie moich środków ręczę. Niezliczone pisma dziękczynne i uznania z najwyższych sfer znajdują się w mym ręku. Każdej damie zalecam najusilniej: C. k. uprzyw. przepaskę na czoło w celu osiągnięcia czoła bez jednej zmarszczki k. 3—, przepaskę na szczękę dolną, celem ochrony od tak bardzo szpecącej podwójnej brody sztuka k. 4—, nakoniec znakomite mydło upiększające „Savon ravissante“ szt. k. 1·60 i k. 2·40.

Rhodopis nadaje każdej twarzy bladej nieprzemijający odcień różowy k. 3.— Mme Rosa Schaffer przywraca niby czarem przez swój „Konoor“ każdym siwym włosom ich poprzednią młodzieńczą barwę, najpyszniejszy kolor blond, lśniący odcień kasztanowaty, aksamitną czarność, a żadne mycie nie jest w stanie usunąć nadaną barwę. Jednorazowe użycie wystarcza. Cena małego pudełka 3 kor., dużego 10 kor. Prawdziwe tylko z moim podpisem.

Do nabycia w lepszych parfumeryach, drogeryach, aptekach.

ROSA SCHAFFER, Wiedeń, I., Kohlmarkt 6.

Gwarantuję każdej damie, że po użyciu mego

Kremu na piegi

pozbędzie się zarówno piegów, jak plam wątrobianych i oparzeliny słonecznej oraz wszelkich szpecących cerę skaz.
Cena 2 zł.

ROBERT FISCHER
doktor chemii i specyalista kosmetyki.
Wiedeń, I., Habsburgergasse Nr. 4.
Cena specyalności:

Środek tępienia włosów (epilatoire) do zupełnego zniszczenia włosów i zapobieżenia ponownemu porostowi, 1 mały flakon 5 złr., i duży flakon	złr.	10·—
Pasta na płeć do natychmiastowego usunięcia włosów na twarzy, ramionach itd. za sztukę	„	1·—
Krem na piegi 1 tygiel	„	2·—
Ozon w wodzie zawarty, 1 flakon (pół l.)	„	2·25
Woda blondynkowa (Blondeur), 1 flakon pół litr.	„	3·—
„Poudre-Email“, puder dzienny, 3 odmiany, 1 karton z różem	„	3·—
„Poudre-Email“, puder dzienny, 3 odmiany, 1 karton bez różu	„	2·—
Woda Venus, 1 flakon	„	2·—
Regenerator włosów, 1 flakon	„	2·—
Krem do masowania twarzy, 1 tygiel	„	1·—
Środek przeciw czerwonym nosom, karton	„	2·—
Kosmetyczny piasek kwarcowy do usunięcia wągrów	„	1·50

Broszury o ozonie i o użyciu poszczególnych specyalności, jak również informacye w wszelkich kwestyach kosmetycznych darmo i opłatnie. 283

Wózki dla dzieci

dlatego najlepiej kupować w fabryce L. **Baumanna**, c. i k. posiadacza patentu, Wiedeń VI/2 Millergasse nr. 6, ponieważ takowe odpowiadają wymogom hygieny i czystości i przez panów lekarzy są zalecane, dzięki swej silnej i eleganckiej budowie, oraz dzięki temu, że sporządza się je od najtańszych rodzajów, aż do najwytworniejszych. 3777
Ilustrowane cenniki darmo.

Dobry zarobek poboczny dla rolników!

jeżeli, zmieszany z cementem, użyty zostanie do wyrobu

cegieł, dachówek, płyt

posadzkowych i ściennych rur wodociągowych, obudowań studziennych etc. — Niema lepszego i tańszego materyału budowlanego dla wsi i miast. — Nowych doskonałych

maszyn ręcznych

do których obsługi wystarczy jeden robotnik bez fachowego przygotowania — dostarcza

Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary et Comp.
Markranstädt ob. Lipska.

Przesłane nam próbki piasku (około 5 kg.) wypróbowujemy bezpłatnie. Prosimy żądać darmo illustrowanych prospektów Nr. 210. 2322

Maszyny sprowadzać także można przez: Dom Komisowo-Rolniczy, Bielitz ul. Blichowa 40, Przemyśl Cementowy, Lwów, ul. Karola Ludwika 5, I p.

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną od pożaru!

Marxa Emalia na podłogę, Glazura bursztynowa na podłogę, Glazura spirytusowa natychmiast wysychająca, dająca barwę i połysk za jednorazowem pociągnięciem. — **Marxa Emalia kolorowa i biała** z fabryki **Ludwika Marxa** w Wiedniu, Moguncyi i Petersburgu. — **Emalia i glazury** powyższe wysychają szybko, są nadzwyczaj trwałe do pociągania podłóg, sprzętów domowych i rolniczych, ścian, drzewa, metali wszelkiego rodzaju i t. p. **Do nabycia we Lwowie u O. T. Winklera Syna** Rynek 28, **Alfreda Beackocka** ul. Hetmańska. — **W Tarnopolu u Hipolita Skowrońskiego, w Przemyślu u Jana Martynowicza.** 3708

Pierwsza galicyjska Fabryka wyrobów emaliowanych
E. H. Friedmann i Ska
Kraków - Dębniki

wykonuje naczynia wszelkiego rodzaju, szyldy z napisami, szyldy reklamowe dla firm i stowarzyszeń, c. k. władz sądowych, wojskowych, kolei i poczt, szkół napisy dla sklepów, urządzeń gospodarczych i t. p., oraz tablice z napisami miejscowości, dróg powiatowych i wszelkie w ten zakres wchodzące fabrykaty.

Wszelkie zamówienia wykonuje bezzwłocznie i po cenach konkurencyjnych, daleko niższych od cen wyrobów zagranicznych.

Cenniki wysyła się na żądanie bezpłatnie. 1509

Dom dywanów S. SCHEIN

4208

ces. i król. dostawca nadworny **we Wiedniu, I. Bauermarkt 12.**

otworzył **FILIĘ we Lwowie przy ulicy Hetmańskiej l. 8** i zaprasza swoich P. T. Odbiorców do łaskawego oglądnięcia tejże.

Kołobrzeg nad Bałtykiem

Pierwszorzędne kąpiele solankowe i borowinowe.
Rozległe przechadzki leśne.

NOWE WODOCIĄGI ŹRÓDLANE. Frekwencya w roku 1905 przeszło 20.000 osób. Sezon trwa od końca maja do końca września.

Nadzwyczajnie skuteczne w chorobach zołzowych, krzywicy albo angielskiej chorobie, blednicy, stawowym reumatyzmie, przewlekłym gośćcu, przewlekłem zapaleniu organów trzewiowych, w następstwie chorób popołogowych, porażeniach, jako też w przewlekłych chorobach skórnych, zapaleniach okostnej i gruźliczych przetokach.

Urządzenia inhalacyjne do usunięcia nieżytu nosa, gardła krtani i oskrzeli. Kościoły katolickie i ewangelickie w miejscu. Godziny przyjęć lekarzy kąpielowych w solankach.

Prospekty rozsyłają:

Solanki Ś-to Marcińskie (St. Martinsbad) — Nowe Solanki (Neues Solbad)
Solanki związkowe (Vereins-Solbad) — Solanki dra Behrend'a (Dr. Behrend's Solbad)
Solanki Cesarskie (Kaiserbad). 3656

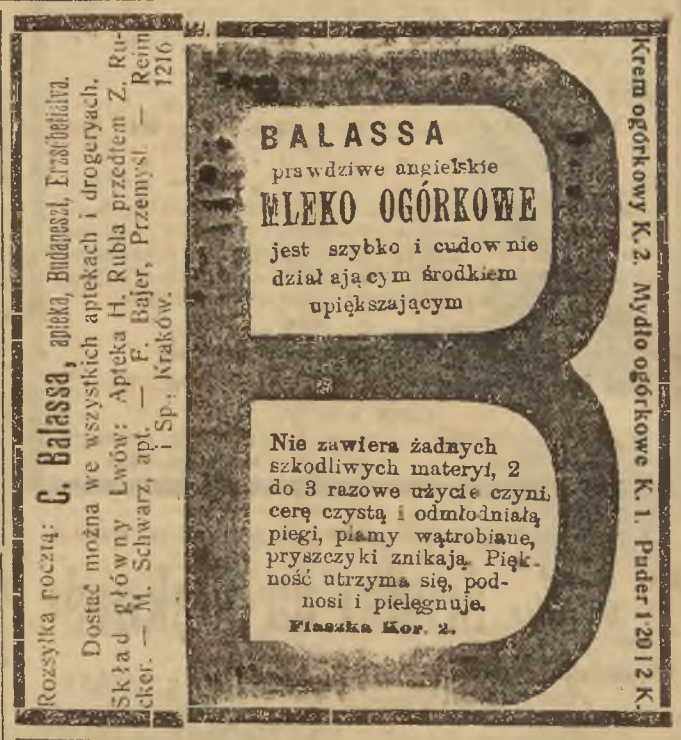

Bock & Hollender

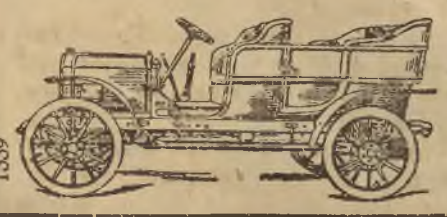

Samochody bicykle motor.
Wiedeń
III. Hauptstr. 72.
1559

Lubień

Zakład zdrojowo-kąpielowy i hydropatyczny
Stacya kolejowa w miejscu.

Najsilniejsze wody siarczane na kontynencie. Kąpiele siarczane, borowinowe, siarczano-gazowe; kąpiele gazowe z kwasem węglowym a la Nauheim. W Lubieniu leczą się ze znakomitym skutkiem najbardziej zastarzałe formy reumatyzmu tak wstawowego jakoteż mięśniowego. Ischias, artretyzm, Nerwobóle, obrzęki po złamaniach i zwichnięciach, zapalenia okostnej, choroby skórne i kobiece, zatrucia metaliczne i spóźnione postacie kiły. Leczenie elektryką, masażem, gimnastyką.

Łazienki centralnie ogrzewane, mieszkania wygodne i suche, w I i II sezonie już od 1 kor., w III sezonie 1·40 dziennie. Większa część pokoi opalana. Restauracya dobra i niedroga. Poczta, telegraf i apteka w miejscu. Omnibus zakładowy do każdego pociągu 20 hal. od osoby.

Sezon kąpielowy od 20 maja do końca września. Objaśnień udziela odwrotną pocztą: Zarząd kąpielowy.

Lekarze zakładowi Dr. Ksawery Obmiński i dr. Antoni Mikolaszek. 4812

John'a „Maszyna do prania w pełnej parze"

jest dzisiaj w dziedzinie maszyn do prania parą wyrobem najdoskonalszym, jak najstaranniej wykończonym we wszystkich swych częściach składowych. Pod względem osiągnięcia bielizny śnieżnej białości przy absolutnej ochronie tkaniny maszyna ta jest niedoścignioną. — Dowodem jej zalet są liczne najpochlebniejsze poświadczenia nabywców oraz fakt, że jest ona najczęściej naśladowaną maszyną do prania w parze bo złego wyrobu nie biorą sobie naśladowcy na wzór! Komu zależy na otrzymaniu oryginalnej maszyny, niech zważa bacznie na tę jedyną gwarancyę prawdziwosci, jaką daje znak towarowy **„VOLLDAMPF"**.

Kto dotąd jeszcze nie sprzedaje naszego wyrobu, niechaj zażąda szczegółowej oferty dla odsprzedawców wraz z wskazówkami rozsprzedaży.

J. A. John, A. G., Wien, IV/1, Frankenbergg. 8. 1/21.
Depozytorzy we wszystkich większych miastach galicyjskich.
Najlepszy interes do zrobienia przed Świętami Wielkanocy; proszę o tem już teraz myśleć. 3228

Proszę, żądajcie Państwo opłatnie

prospektów i próbek najlepszych, styryjskich

lodenów dla panów i pań

na polowania, do lasu i turystyki, jak również wszelkich materyałów modnych na ubiory męzkie i dla chłopców, zarzutki, ulstry od najtańszych aż do najwytworniejszych gatunków — a przeszle je natychmiast znana z rzetelności pierwsza i największa firma eksportu lodenów **Wincenty Oblack**, c. i k. nadw. dstawca sukna, Graz Murgasse 9/18, 1576

Wysokoalpejskie miejscowości lecznicze

Levico — Vetriolo

(500 metrów) (1500 metrów)

Południowy Tyrol. 3681

Zakłady lecznicze urządzone z komfortem. — Grand Hotel i Grand Hotel Levico des Bains, pierwszorzędne i więcej niżeli 30 hoteli i pensyj wszelkich rodzajów.

Sezon kuracyjny: Od 1 kwietn. do końca październ. **arseno-żelazowe źródła lecznicze** o uznanej znakomitości działaniu w wypadkach niedokrwistości, chorób skórnych, nerwowych, kobiecych etc.

Leczenie zapomocą picia wód i kąpieli
woda Levico silniejsza i woda Levico słabsza do
leczenia domowego
podług wskazówek lekarskich w każdej aptece i handlu wód mineralnych do nabycia.

Skład główny dla Austro-Węgier: S. Ungar jr., Wieden I., Jasomirgottstrasse 4.

LEVICO jest stacyą kolei Valsugana, godzina drogi od Trientu, w przepysznem położeniu i łagodn. klimacie. — Prospekty i szczegółowe informacye przez **Dyrekcyę kąpielową źródeł leczn. Levico-Vetriolo** (Bade-Direction der Levico-Vetriolo-Heilquellen)

Od roku 1868 w użyciu

BERGERA LEKARSKIE MYDŁO SMOŁOWE

polecone przez wybitnych lekarzy, stosowaniem bywa w przeważnej części państw europejskich z świetnym skutkiem
— przeciw —
wszelkiego rodzaju wyrzutom skórnym

w szczególności przeciwko liszajom chronicznym i łuszczącym się oraz przeciw wyrzutom natury pasożytniczej, jak również przeciw czerwoności nosa, odmrożeniom, potnieniu nóg, łupieżowi głowy i brody. **Bergera mydło smołowe** zawiera **40 procent smoły drzewnej** i różni się gruntownie od wszelkich innych mydeł smołowych, znajdujących się w handlu.

Przy uporczywych cierpieniach skórnych używają także nader skutecznego

Bergera mydła smołowo-siarkowego.

Jako łagodniejsze **Mydło smołowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, przeciwko wyrzutom na twarzy i głowie u dzieci, również jako nieprześcignione kosmetyczne mydło do **mycia i kąpieli** do **codziennego użytku służy**

Bergera mydło glicerynowo smołowe,
zawierające 35 procent gliceryny i perfumowane.

Jako wybitny środek do pielęgnowania skóry bywa dalej z znakomitym skutkiem używane

Bergera mydło boraksowe

a to przeciw wągrom, zaskórnikom, opaleniu, piegom i innym skazom cery.

Cena 1 sztuki każdego gatunku **70 hal.** wraz z przepisem. Proszę żądać przy kupnie z całym naciskiem **Bergera** mydeł smołowych i boraksowych i odszukać na każdej etykiecie odtworzonej tu z boku marki ochronnej oraz podpisu firmy **G. HELL & Comp.** Nagrodzone dyplomem honorowym w Wiedniu 1883 i **złotym medalem na wystawie światowej w Paryżu 1900.**

Wszystkie inne lekarskie i hygieniczne mydła marki **Bergera** wymienione są w dołączonym do każdego mydła przepisie.

Główny skład: G. Heli & Comp., Wieden I., Biberstrasse 8.

Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach odnośnych. Do nabycia we Lwowie w aptekach: Jakóba Belsera, Karola Düfla, Piotra Mikolascha, Jakóba Piepes-Poratyńskiego, Zygmunta Ruckera, C. Sklepińskiego, C. Pilewskiego, Edwarda Brücknera, J. Pinelesa, Szymona Hayz, dr. T. Zarzyckiego. W drogeryach: Piotra Mikolascha i Sp., H. Grunspara, F. Traumellera, Izydora Fruchtmana w Waszkowcach nad Czeremoszem u aptekarza Emila Willnera, jakoteż we wszystkich aptekach galicyjskich. 1595

Prawdziwe lodeny tyrolskie

Wyroby nasze cieszą się, dzięki swej znakomitej jakości i trwałości **światową sławą**. — Dostarczamy po **bezkonkurencyjnie niskich cenach** dobrych i średniej dobroci

sukien i letnich lodenów

materyj na suknie damskie

prawdziwych tyrolskich narodowych, salonowych, turystycznych i górskich lodenów, gładkich i w deseń, dla **Panów i Pań.**

— — — **Próbki darmo i opłatnie.** — — —

Źródło bezpośr. zakupów: **A. Draxl's Söhne**
Tyrolska fabryka lodenów i towarów z wełny owczej, założona w r. 1835. **Flirsch** (Tyrol). 3745

Na próbę proszę umieścić jakikolwiek owad na kawałku papieru i zwilżyć go „Ting-Tingiem", natychmiast utraci życie. 3715

Tylko **Tylko**

TING-TING

usmierca co do jednej pluskwy wraz z jajkami.

Wszędzie żądać w flaszkach po 60 hl.; w ½, 1 i 5 litrowych flaszkach taniej; szprycka do tego 20 hal.

Skład główny we Lwowie: **ALOJZY HUBNER.** — Wszelkie inne środki należy stanowczo odrzucać!

WENECYA

Nowoczesny Hotel „Manin", Garni

Wenecya

z wielką restauracyą „Manin".

Po za placem św. Marka, staremi Prokuracyami, prawa strona, ostatnie przescie, Racino Orseolo.

Poleca się niemiecką kuchnię! Potrawy przyrządza się na maśle. — Menu i a la carte. — Piwo pilzeneckie z Pilsenetz. — Nie brać za toż samo z restaur. „Pilsen". 1622

Wspaniały biust 3747

Idealnie piękny, kształtnie uformowany, krzepki biust osiąga się przez mój doskonały

balsam na biust „Sinusolit"

nadaje się zarówno dla młodych dziewcząt jak i dla kobiet nierozwiniętym lub też skutkiem połogu utraconym biustem. Stosuje się tylko zewnętrznie podług przepisu użycia. Zadziwiający skutek. Żadnego ryzyka. W razie nieskutkowania zwrot pieniędzy. — Cena flaszki zł. 3·75, flaszka na próbę zł. 2 za pobraniem. — Znaczki pocztowe wszystkich krajów przyjmuje się jako pieniądze. Dyskretna wysyłka. Sprzedaż tylko przez firmę.

R. Auer, Wiedeń. IX 2. Nussdorferstr. 3-42.

Najlepsze tutki francuskie

„LE GRIFFON“

Wszędzie do nabycia! 312 Wszędzie do nabycia!

Najlepsze tutki francuskie

Przed naśladownictwem chroniona wzorem i marką.

Sól żołądkowa

Juliusza Schaumanna, aptekarza ziemskiego — w Stockerau. —

Przy utrudnionem trawieniu i przeciw cierpieniom żołądka. Od lat wielu wypróbowany środek dyetetyczny. Do nabycia we wszystkich renomowanych aptekach austro-węgierskiej monarchii. — **Cena pudełka k. 1·50.** Wysyłka pocztą przy odbiorze najmniej 3 pudełek za pobraniem. 1550

Skład główny:
„Landschaftliche Apotheke“ Juliusza SCHAUMANNA w Stockerau.

Zwijamy handel

w drodze likwidacyi, zatwierdzonej przez c. k. Sąd handlowy i sprzedajemy wszystkie towary po możliwie najniższych cenach.

Polecamy w ogromnym wyborze: Tapety, Firanki, Story, Portyery, Kapy na łóżka, Serwety na stoły, Dywany, Chodniki, Ceraty, Materye meblowe, Plusze, Kołdry, Materace, Sienniki sprężynowe i t. p., Meble stylowe, Ogromny wybór kompletnych sypialń, jadalń i salonów, Mebelki luksusowe, Stoliki, Biurka, Toaletki Parawany zwykłe i japońskie, Meble żelazne i t. p.

Wszystkie towary są zupełnie świeże z pierwszorzędnych fabryk, a dajemy za wszelkie łaskawe zamówienia zupełną gwarancyę osobistą. Za spółkę tapicerów lwowskich w likwidacyi, ul. Jagiellońska l. 2. **Józef Schuster, Kazimierz Toczyski,** likwidator. 4987

Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów

Józefa Wekslera

Kraków, ul. Grodzka l. 71/II.

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony, Fonografy, płyty i walce najnowszych zdjęć.** Ceny bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatu. Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko **po cenach umiarkowanych.** — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. 3519

Konkurs.

Celem obsadzenia posady kasyera, a zarazem korespondenta przy Zakładach górniczych i hutniczych J. E. Andrzeja hr. Potocki.go w Sierszy z płacą roczną 1800 koron, dodatkiem służbowym 240 koron, wolnem mieszkaniem, stałym deputatem lub ryczałtem za opał i światło, rozpisuje się niniejszy konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni podania należycie udokumentowane wnieść do 31 maja br. pod adresem Zarządu powyższych zakładów i udowodnić, że:

1) nieprzekroczyli 30 roku życia,

2) że posiadają dokładną znajomość podwójnej rachunkowości i biegłość w prowadzeniu ksiąg kasowych jakoteż korespondencyi w języku polskim i niemieckim i

3) że są w stanie złożyć kaucyę w wymaganej wysokości co najmniej 10.000 koron.

Administracya dóbr hr. Tenczyńskiego.

Krzeszowice, dnia 4 maja 1906. 5076

Co to jest „Togo“?

TOGO jest to samozapalająca się gazowa siatka żarowa w połączeniu z aparatem, który przez doprowadzenie czystego gazu siatkę zapala. 3721

ZALETY: 1) stały płomyk zbyteczny;
2) znaczna oszczędność na gazie;
3) nigdy się nie psuje;
4) światło trwalsze i intenzywniejsze aniżeli wszystkie dotychczasowe światła żarowe.

Prospekta na żądanie darmo i opłatnie. Prospekta na żądanie darmo i opłatnie.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę: **J. Meisels,** biuro techniczne, KRAKÓW, Karmelicka 6. Telefon 163.

Zastępstwa na poszczególne miasta do oddania.

WAFFENRAD

ROWERY

światowej sławy marki WAFFENRAD STEYR — poleca na spłatę pod dogodnymi warunkami

M. KORKES

Skład maszyn i pracownia ślusarsko-mechaniczna.

Lwów, ul. Gródecka l. 10.

Telefon nr. 829. 2823

PATENTY

Beeideter Patentanwalt

na wynalazki wyjednywa

S. Dzbański

przysięgły rzecznik patentowy 8

WIEDEŃ VII.

Lindengasse 2

w pobliżu c. k. urzędu patent.

Sworn Patent-Attorney

Agent de brevets assermenté

Kopernicki i Syn

optycy i mechanicy

— **LWÓW,** —

plac Halicki 1.

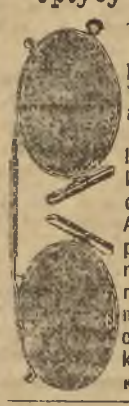

polecają w wielkim wyborze, po cenach najtańszych: **okulary, cwikiery, lornety, binokle, dalekowicze, barometry, ciepłomierze, różne Aräometry, mikroskopy, lupy, kompasy, rajscajgi, taśmy miernicze, piony, libele, manometry, oczy sztuczne, dzwonki elektryczne, aparaty elektryczne itp.** 4

Do AMERYKI

jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia najtaniej

powszechnie znana firma

B. KARLSBERG, Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Nim kto kartę jazdy kupi, niech porówna moje ceny z cenami agentów okrętowych. 3090

2056

Józef Oser,

Fabryka maszyn odlewarnia żelaza i metalu **w Krems nad Dunajem.**

Specyalna fabryka nowoczesnej budowy turbin

dostarcza

urządzenia młynów,
masywne lane walce,
francuskie kamienie młyńskie,
kompletne urządzenia tartaków,

również

Turbiny Francis.

Turbiny podług systemu: Girand, Jonval.

Koła wodne itd., itd.

Kosztorysy i cenniki bezpłatnie.

Tylko z zimną wodą

zmieszany bez żadnej innej domieszki, jest już

HYDROCHROMIN

gotowy do użycia, dając bezwonne, twarde, gładkie, łatwo zmywalne, wytrzymałe na niepogodę i ogień pobielenie o połysku emaliowym na **fasadach i wewnętrznych przestrzeniach** wszelkiego rodzaju, które szybko wysycha a nawet po wielu latach nie traci swej barwy, będąc nieczułem na gazy, deszcze i niepogody. Jest on bez porównania tańszym od farb olejnych a cokolwiek tylko droższym od farb klejowych. Istnieje we wszystkich kolorach. Przymioty jego ze stanowiska hygienicznego: **wolny od trucizny, bezwonny, antyseptyczny, zmywalny i porowaty,** nie przeszkadza wyparowaniu wilgoci z murów. Prospekty i wzory gratis i franco.

3657 **Prawdziwy tylko z tą marką.**

Mühlendorfska fabryka kredy, Tow. akc. Wiedeń IX1, Liechtensteinstrasse 17.

WINO

Moje wyborne wina dalmatyńskie wysyłam w beczułkach od 30 litrów w gore pod gwarancyą doskonałej jakości i trwałości, a mianowicie:

Stebenico, stare, białe, czyste jak kryształ mocne — — — za litr 48 h.

Salona. łagodne wino czerw. bardzo dobre, silne — — — za litr 48 h.

Opollo-Schiller. bardzo lubiane, ogniste za litr 40 h.

Ceny należy rozumieć z stacyi kolejowej Rjeka (Fiume) za pobraniem. Beczki przyjmuję z powrotem opłatnie w policzonej cenie. Przy większym odbiorze odpowiedni opust.

Próbki (5 klg.) pocztą dla przekonania się o doskonałej jakości kosztują kor. 3·— opłatnie **do każdej stacyi pocztowej.**

— Cenniki darmo i opłatnie. —

Adres: **Edmund Pauk,** Rjeka (Fiume).

Tysiące pism dziękczynnych i z uznaniem dla ścisłej rzetelności. 3701

Meissnerowskie piece kaflowe, kominki, kuchnie etc.

Gazowy piec kaflowy

firmy 1571

Konrad Knapp

przedtem Knapp & Simmel.

Specyalności firmy:

Idealne piece kaflowe o trwałem płonieniu

najlepszy piec pokojowy

Gazowe piece kaflowe i kominki gazowe

piece kuchenne

do opalania gazem i węglem.

Wanny kąpielowe i kafle do wykładania ścian

en detail **emaliowane kafle kuchenne** en gros.

Proszę w własnym interesie P. T. Klientów przy nowych budowlach, urządzeniach willi i mieszkań etc. przed zwróceniem się gdzieindziej o piece, kominki, kuchnie etc. zażądać wpierw odemnie oferty i moje piece zobaczyć.

Sprzedaż centralna i kantor

Wiedeń, I, Reichsratstrasse 9.

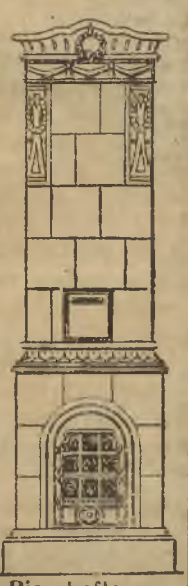

Piec kaflowy o trwałem płonieniu.

Dachówki

trwałe, szczelne, lekkie i piękne, dostawia tanio

KAMPEL

Lwów, Mickiewicza 18.

4283

Niezbędny w pralni i kuchni.

!! Największy z postępów nowoczesnych !!

to słynny

proszek do prania Minlosa

Jak jeden mąż wiszą na nim miliony.

Prawdziwy tylko z tym znakiem ochronnym.

Do nabycia w drogeryach i handlach kolon., aptekach i handlach mydeł. 251

Engros u L. Minlos'a w Wiedniu. I Mölkerbastei 3.

WARTOŚĆ

smacznego jadła tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu: im bowiem potrawa smaczniejsza, tem też łatwiej ją strawić i tem bardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłumaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, bulionom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom itd. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — **Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych oraz składach aptecznych we flaszeczkach, poczawszy od 50 h (ponownie napełn. 40 h).** 5166

Maggi'ego odznarzenia: 5 wielkich nagród, 34 złote medale, 6 dyplomów honorowych, 9 honorowych nagród. Siedmiokrotnie po za konkursem m. i. na wystawach światowych w Paryżu w r. 1889 i 1900 (Jul. Maggi jako sędzia).

„Metalurgia“

Fabryki kolei wązko- i normalnotorowych Metalurgicznego Towarz. akcyjnego. 4964

— WIEDEŃ — — BUDAPESZT — — PRAGA —

LWÓW, ulica Wronowska l. 6. — Telefon 662.

urządza kolejki wszelkiego rodzaju i dostarcza przynależny materyał wszelkiego typu i systemu etc. Wynajmuje kompletne tory kolejowe nowe, jakoteż w używanym stanie. Roboty przedwstępne, trasowanie. Katalogi, kosztorysy, rysunki darmo i opłatnie.

Spłaty amortyzacyjne.

Sangerhauseńska akc. fabryka maszyn i odlewnia żelaz

Sangerhausen Budapeszt Halle

Lwów — ulica Wronowska l. 6. — Telefon 662.

Specyalna fabryka dla budowy i rekonstrukcyi **Gorzelń, i Rafineryi spirytusu, Fabryki drożdży, krochmalu kartoflanego i syropu,** według najnowszych i własnych systemów. Wielka nagroda państwowa na międzynar. wystawie przemysłu spirytusowego w Wiedniu 1904.

— — Katalogi, kosztorysy, rysunki darmo i opłatnie. — —

SPŁATY AMORTYZACYJNE.

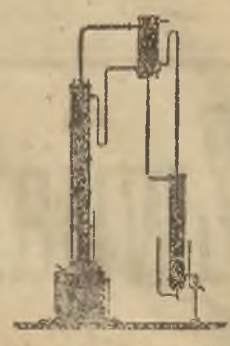

Roskopf Patent zł. 3·50

zł. 3·50

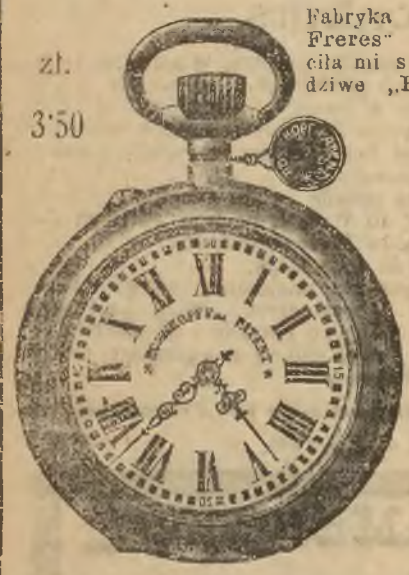

Fabryka zegarków „Rosskopf Freres“ w Szwajcaryi poleciła mi sprzedawać jej prawdziwe „Rosskopf Patent“ remontoary kotwiczne, które do dziś dnia więcej niż dwa razy tyle kosztowały, sprzedawać po zł. **3·50**. Odsprzedawcom przy 5 sztukach 5 prc. rabatu, przy 10 sztukach 10 prc. Sprzedaż ta potrwa tylko **czas krótki**, a celem jej jest pokazać szanownym odbiorcom różnicę między prawdziwemi zegarkami „Rosskopf Patent“ a naśladowanemi „System Rosskopf“. Prawdziwy zegarek „Rosskopf Patent“ ma 36-godzinny kotwiczny werk pod szkłem, osadzony na rubinach, koperty z prawdziwego niklu i wytrzyma 25 do 30 letnią służbę, gdy tymczasem tani zegarek „System Rosskopf“ jest po kilku latach do niczego. Każdy prawdziwy zegarek „Rosskopf Patent“ zaopatrzony jest w plombę oraz w **certyfikat gwarancyjny** z firmą „Rosskopf Freres“ (Szwajcarya) na tylnej kopercie zegarka na lat 3. Jeśliby się zegarek nie nadawał, zobowiązuję się odesłać franko całą kwotę w przeciągu dni 30. Wysyłka za pobraniem przez generalne zastępstwo dla Austro-Węgier.

MAX BÖHNEL, zegarmistrz

Wiedeń IV., Margarethenstrasse Nr. 38.

Proszę żądać darmo i opłatnie mego wielkiego cennika z przeszło 1900 rysunków wszelkiego rodzaju zegarków, oraz towarów złotych i srebrnych. 1619

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.

wyuczyć się można w 12 lekcyach kroju francuskiego pod gwarancyą

— W SZKOLE KROJU —

Eugenii Weckerówney

Lwów, Kopernika 8, II p.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki i t. d. — Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najlepszej dokładności. Zamówienia z prowincyi uskuteczni się odwrotną pocztą, za podaniem dokładnej miary.

Na konfekcye i kroje angielskie osobny kurs. 5

Mapa Galicyi

Herricha-Barańskiego

Podziałka 1.600000.

Wydanie z roku 1906. Format 78×109. Duża ta ścienna mapa z oznaczeniem powiatów różnemi kolorami kosztuje Kor. 3.—, na płótnie Kor. 5.—, z wałkami Kor. 8.—. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Nakład **Księgarni Polskiej** B. Połonieckiego we Lwowie. 4392

III. podróż morska dla przyjemności

pierwszorzędnym parowcem pospiesznym o podwójnej śrubie „Afryka“ austr. Lloyda.

Odjazd z Tryjestu 2 czerwca 1906, w dniach 15-tu do

Grecyi i Dalmacyi

wraz z Sebenico, Corfu, Catacolo (Olymp), Korynthem (Atheny), Salona (Delphi), Cattaro, (Cettinje, Montenegro), Gravosa-Ragusa, Busi (Niebieska Grota), Spalato, Zara, Lussinpiccolo, Wenecyą w połączeniu z wycieczkami na ląd.

Ceny podróży morskiej wraz z wiktem od 400 k. w górę. Wycieczki lądowe osobno.

Zgłoszenia, programy, informacye w austr. Lloydzie, Tryjest, Generalna Agentura austr. Lloyda w Wiedniu. I. Kärntnerring 6, oraz we wszystkich biurach podróży. 3704

Przyszlijcie 50 centów

w znaczkach pocztowych a otrzymacie 3 wyborowe próbki hygieniczne, 6 próbek 90 ct., 12 próbek zł. 1.70, 25 próbek zł. 3.40, wraz z **najnowszym ilustrowanym cennikiem**, oraz przepisem użycia francuskich i amerykańskich **artykułów gumowych** od 45 ct. tuzin i wyżej. **Skład wszelkich osobliwości**, wiele nowości, sporządza się wszelkie artykuły gumowe. Najtańsze źródło bezpośredniego zakupu tylko na zamówienia listowne. Wysyłka dyskretna.

H. AUER,

skład fabryczny towarów gumowych, **Wiedeń, IX/2. Nussdorferstrasse 3—8.** 3741

Wspierajmy jedynie przemysł krajowy!

Bryndzę czarnohorską

prawdziwą owczą, przewyższającą swą dobrocią dotychczas wszelkie inne zagraniczne wyroby, poleca jako nowość w faskach 5-kilowych po cenie 6 kor. 20 h. franko poczta. **KELLNERA**

3708 pierwszy krajowy wyrób prawdziwej bryndzy owczej Czarnohorskiej w KOSSOWIE.

KRAJOWA FABRYKA

Mebli giętych

Michała Adera

4960 **w Jazowsku**

Skład we Lwowie: Sykstuska 29,

w Krakowie: Szpitalna 21,

Biuro centralne: Kraków, Gertrudy 10.

Otrzymałem

świeży transport

herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata Congo . . . . . zł. 1·60
Souchong . . . . . „ 2·—
Souchong zbiór maj. „ 3·—
Kaysow . . . . . „ 4·—

Wysiewki z herbat zł. 1·30

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1·60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 125

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Sztuka chodzenia po ulicy.

Straszny wypadek odkrywcy radium, prof. Curie, który zginął, przejechany na jednej z ulic Paryża przez wóz ciężarowy, dał sposobność pewnemu wybitnemu lekarzowi Paryża do napisania artykułu, jak się zachowywać należy w wypadkach niebezpieczeństw nastręczających się w codziennem, najcodzienniejszem nawet życiu.

„Wykazywałem już nieraz — pisze ów doktor — że w wychowaniu dzieci nie dano należytego miejsca znajomości życia praktycznego. Rodzice sądzą, że kiedy napakują mózgi dziecięce masą wiadomości, kiedy wtłoczyli im w pamięć przepisy grzeczności, dali im już kulturę doskonałą“.

Tymczasem tak nie jest, gdyż życie codzienne stawia co chwila człowieka w sytuacyi, w której mu tamte wiadomości nie wystarczają, w której natomiast proste wskazówki i doświadczenia praktyczne pozwoliłyby mu nie uledz przeciwników lub przypadkowi.

„Przedewszystkiem już ulica wielkiego miasta wymaga od człowieka nowożytnego, ażeby się nauczył chodzić po niej. Aby ją przebyć wzdłuż, a jeszcze bardziej w poprzek, trzeba znać dobrze pewne reguły — co jeszcze nie jest wszystkiem — a zwłaszcza trzeba przyzwyczaić się do automatycznego stosowania tych reguł — co jest o wiele ważniejszem.

„Mówi się i powtarza, że nie trzeba biedz pędem po ulicach ruchliwych. A jednak któryż z przechodniów w pewnych chwilach nie traci krwi zimnej, nie „zamota się“? W takiej chwili oddaje się on na pastwę wypadków. Jeżeli pędzi głową naprzód wprost pod konie, to najbieglejszy woźnica nie jest wstanie go wyminąć.

„Natomiast przechodzień, który idzie powoli, lub jeszcze lepiej, jeżeli się zatrzymuje w pośrodku ulicy jest przeszkodą do ominięcia przez wozy. Konie, które często powodują woźnicami, nie wywrócą go nieruchomego. Proszę się przypatrzeć policyantowi, który stoi na środku rozstajnych ulic. Tłum wozów i powozów otwiera się dokoła niego jak woda, która natrafia na arkadę mostu. Pozwolę sobie twierdzić, że ślepy o wiele mniejby ryzykował, przechodząc w poprzek ulicę, niźli człowiek, mający dobre oczy i dobre nogi, ale przestraszony. Swoją drogą trzeba zauważyć, że maszynista automobilu często jest mniej uważnym, aniżeli koń...

„Niegdyś, kiedy miałem jeszcze czas odbywania spacerów na rowerze, zdarzało mi się codziennie przebywać wielkie ulice. Owoż przypominam sobie, że moją największą troską było wtedy jak wyminąć przechodniów przestraszonych i biegnących, gdyż oni uchylali się od wszelkich kalkulacyi, udaremniali wszelkie manewry racyonalne.

„Wszystko to nie wydaje się bardzo trudnem, a jednak wielkie umysły nawet nie posiadają tej techniki przechodnia miejskiego, gdyż trzeba było nauczyć ich tego za młodu. Przybysze z prowincyi przez długi jeszcze czas wyróżniają się w wielkiem mieście swoją niezdarnością w chodzeniu po ulicy. Co do mnie, to pierwszą lekcyę w tym względzie otrzymałem już dawno temu, zaraz po przybyciu do Paryża na przykładzie bardzo jaskrawym.

„Była to słoneczna niedziela. Nie wiem już jaka uroczystość sprawiła rozgardyasz wozów i przechodniów w ulicy prowadzącej do Lasku Bulońskiego. Służba policyantów, regulujących ruch uliczny, niebyła jeszcze zorganizowana wówczas jak dzisiaj, a znaczna liczba przechodniów skupiła się na jednym chodniku, czekając na przerwę wśród powozów, aby przejść na drugą stronę, trwało to już długo, kiedy nagle jakiś pan szpakowaty i elegancki, prowadzący pod rękę młodą panienkę — oboje mający dystynkcyę rodowitych Paryżan — puścili się na ulicę i odważnie, krokiem pewnym i regularnym poczęli ją przechodzić w poprzek. Przed nimi, jakby na stanowczy rozkaz, wozy się zatrzymały, a za nimi poszedł cały tłum czekających, wołając: „Brawo!“

Podobnie, powiada autor artykułu, uczy się młodych ludzi bić na florety, choć jednemu na stu nawet nie trafi się spożytkować tej umiejętności w pojedynku, a na ulicy, podczas napadu nocnego n. p. umiejętność ta na nic się nie przyda. Najpierw dlatego, że się szpady w ręku nie ma, powtóre, że się ma do czynienia z innym przeciwnikiem.

Tak samo nie na wiele się przyda w tych razach rewolwer, jak to doświadczenie uczy, a lepszą by już była umiejętność bicia się na laski, lub boksowanie — cóż, kiedy jedno i drugie nie w modzie.

Pływanie w zasadzie jest łatwą rzeczą, wobec tego, że ciało człowieka mało się różni ciężarem od wody, a jednak tak mało ludzi umie pływać, że nawet wśród marynarzy zdarza się wielu nie posiadających tej umiejętności. Zdaniem doktora paryskiego nawet proste... ucieranie nosa wymaga umiejętności, tak bowiem, jak je się praktykuje u ludzi „wykształconych“, może ono przedstawiać poważne niebezpieczeństwo. Chłop, który przyciska przy ucieraniu nosa najpierw jedno nozdrze, a potem drugie, przedstawiałby najlepszy sposób ucierania nosa, gdyby... używał przytem chustki. Ale ściskanie obu nozdrzy równocześnie chustką przy wydychiwaniu powietrza przez nos, sprawia, że prąd zwraca się ku „trąbce Eustachiusza“, że może tam porwać za sobą zarazki, które wywołują nieraz bardzo niebezpieczne zapalenie wnętrza usznego.